Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 129. — ROK XLII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.				Redakcj niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 12 MAJA 1935.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
	Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Nowe wybory w październiku?

Warszawa 11. 5. (Telef.). Dziś odbyły się krótkie obrady połączonych grup konstytucyjnych B. B. w sprawie **ordynacji wyborczej,** po których zarządzono **przerwę w posiedzeniach do wtorku.** W toku dyskusji **wielu mówców zgłosiło poprawki z najrozmaitszych dziedzin. Największym zmianom ulegnie geografja wyborcza.**

Zwołanie nadzwyczajnej sesji ciał parlamentarnych nastąpi zapewne na 21 b. m. — Obrady potrwają przypuszczalnie nawet do końca czerwca, zaś rozwiązanie Sejmu i Senatu należy spodziewać się między 15 a 20 sierpnia.

W takim razie komisje okręgowe ustaliłyby listy kandydatów między 15 a 20 września, a **same wybory odbyłyby się w niedzielę 13 października.**

Szczęśliwa Anglja.

Niech nam będzie wolno dziś przejść od aktualnych zagadnień z polityki wewnętrznej i zagranicznej do jubileuszu króla Jerzego V-go, do tego niezwykłego święta, które w tej chwili obchodzi nietylko właściwa Anglja, ale znaczna część globu ziemskiego. Święto to ma charakter raczej rodzinny, domowy, ale ileż jest w nim momentów natury ogólnej, których znaczenie przekracza granice Wielkiej Brytanji, dominjów i kolonij. Wśród wspaniałych, a niekiedy naprawdę podniosłych uroczystości, w których biorą udział całe narody, zdarzają się i takie, że muszą na sobie skupić uwagę ludów i społeczeństw, żyjących własnem życiem państwowem, daleko poza wpływami potężnego imperjum brytyjskiego. Z tych uroczystości promieniują na świat pewne prawdy, których zlekceważenie jest niewątpliwie jedną z głównych przyczyn tych wstrząsów moralno-politycznych, które przeżywają obecnie narody i państwa.

O istnieniu tych prawd, o ich wadze i znaczeniu przypomina przedewszystkiem wzruszający hołd, złożony królowi Jerzemu V z okazji jego jubileuszu, przez parlament angielski. — Obie izby parlamentu: izba gmin i izba lordów uchwaliły adresy gratulacyjne, w których reprezentanci narodu angielskiego, nietylko wyrażają swój hołd monarsze, ale również precyzują swe poglądy na charakter rządów, przestrzeganych jak najściślej przez Anglję w ciągu ubiegłego dwudziestopięciolecia. W obu adresach wyczuwa się szczerą wdzięczność dla monarchy, że nigdy w ciągu całego swego panowania nie sprzeniewierzył się ani na jotę wspaniałym tradycjom angielskiego systemu rządzenia państwem, i ustrzegł je od tych przeżyć, pod ciężarem których ugina się znaczna część Europy.

„...Konstytucja nasza — temi słowy zaczyna się adres hołdowniczy angielskiej izby gmin — okazała się dość silną, aby wytrzymać ciosy wielkiej wojny i dość giętką, aby przystosować się do zmiennych okoliczności, panujących w imperjum i na całym świecie. Zapewniła ona narodowi spokój i ład wewnętrzny, podczas gdy gdzieindziej waliły się fundamenty". A dalej, stwierdza adres z uczuciem dumy, że angielskie „historyczne formy rządów, okazały się zdolnemi do stawiania czoła każdemu kryzysowi. Wielka Brytanja jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek, krajem wolnym i dobrze rządzonym". Tak pisze do króla wolny parlament angielski, reprezentujący naprawdę wszystkie odłamy społeczeństwa, od konserwatystów do socjalistów, różniących się niewątpliwie w sprawach politycznych i społecznych, ale solidarny, gdy chodzi o ustrój Anglji, oparty na parlamentaryźmie i demokracji i czerpiący z nich swą siłę i mocarstwową prężność.

Tę samą myśl znajdujemy także w adresie izby lordów. I w nim czytamy słowa, które znajdą głęboki oddźwięk daleko poza granicami Wielkiej Brytanji: „Gdzieindziej trony i ustroje nie zdołały przeżyć ciężkich prób. W naszem Królestwie jednak rozwój praw i swobód publicznych nietylko nie uległ zatrzymaniu lecz stał się szerszym i pewniejszym, bowiem w bardziej istotnem znaczeniu, niż jego dostojni przodkowie, Wasza Królewska Mość panuje nad narodem wolnych obywateli. Jednakże, pomimo tego, a raczej spowodu rzeczywistego udziału ludności w rządach, tron jest bardziej dziś, niż kiedykolwiek, ośrodkiem życia narodowego..."

Posłuchajmy jeszcze odpowiedzi króla na adresy hołdownicze parlamentu angielskiego. „Jest dla mnie źródłem dumy i zadowolenia — mówił Jerzy V — że całkowita harmonja naszego systemu parlamentarnego z naszą monarchją konstytucyjną przetrwała ciosy, które w ciągu ostatnich lat zniszczyły inne kraje i ustroje. System przekazany przez naszych przodków, chociaż dostosowany do konieczności nowoczesnych okazał się raz jeszcze — jak to już wielokrotnie bywało w przeszłości — najlepszym środkiem do zapewnienia udziału ludności w rządach i swobody jednostki oraz utrzymania potęgi państwa".

Nie można czytać bez wzruszenia tych słów, zarówno w adresach hołdowniczych parlamentu angielskiego, jak i w odpowiedzi Jerzego V. Są one tak dalekie od tych, które rozbrzmiewają gdzieindziej, i bliżej i dalej, tak odbiegają od smutnej i szarej rzeczywistości, która stała się udziałem wielu państw i narodów, że nie można się ustrzec uczucia zazdrości. Szczęśliwa Anglja, szczęśliwy kraj, w którym największą troską monarchy, rządu i parlamentu jest rozwój praw i swobód obywatelskich, zapewnienie ludności istotnego udziału w rządzeniu państwem, wzajemna lojalność i głębokie przekonanie, że tylko ustrój parlamentarny może zapewnić państwu siłę i potęgę.

Dobrze przypomnieć sobie te zapomniane przez jednych a zlekceważone przez innych prawdy, okazuje się bowiem, że są one zawsze żywe i nic nie utraciły ze swej wartości. Tym prawdom i wynikającym z nich konsekwencjom Wielka Brytanja zawdzięcza swą pozycję w świecie, swój stały rozwój i pomyślność oraz dobrobyt swych obywateli. Płynie z tego prosta i jasna nauka: Narody i państwa, w których chwilowo zaprzepaszczono te prawdy pod różnemi pozorami, muszą nietylko zrozumieć, ale także temu zrozumieniu dawać wyraz w życiu publicznem, że pierwszym warunkiem przywrócenia normalnych stosunków, zakłóconych rządami dyktatur czy półdyktatur, jest wywalczenie dla tych prawd posłuchu i poszanowania, a następnie ich realizację w życiu państwowem i prywatnem.

A. D.

Konferencja min. Becka z Lavalem.

Warszawa 11. 5. (PAT). Minister Beck rewizytował dziś ministra Lavala. W ramach programu ministrowie Beck i Laval odbyli dziś przed południem dłuższą konferencję.

Po południu przewidziany jest dalszy ciąg rozmów. Spodziewane jest w ich wyniku wydanie komunikatu.

POLITYCZNE WYNIKI NARAD NIEZNANE.

Warszawa, 11. 5. (Telef.) Min. Beck odbył konferencję z min. Lavalem zaraz po jego przyjeździe. Dziś po przyjęciu kolonji francuskiej **min. Laval złożył wizytę premjerowi Sławkowi, po której nastąpiła druga konferencja obu ministrów spraw zagranicznych.** O godz. 12.30 min. Laval złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem **o godz. 13 był przyjęty na Zamku, gdzie P. Prezydent wydał na cześć gościa francuskiego śniadanie.** Po południu odbyła się dalsza konferencja ministrów a wieczorem wydano obiad w ambasadzie francuskiej. **Polityczne wyniki tych narad są na razie zupełnie nieznane.** Wieczorem zostanie zapewne wydany komunikat, bądź też obaj ministrowie wygłoszą **krótkie przemówienia przez radjo.**

(Dalszy ciąg na stronie 7-ej).

WZNOWIONY IMPORT FILMÓW NIEMIECKICH.

Warszawa, 11. 5. (Telef.). Niemcy wznowili import do Polski filmów. W ostatnich dniach nadeszło **8 obrazów,** wyprodukowanych przez wytwórnie filmowe niemieckie. Obrazy będą przedstawione niebawem cenzurze.

UŁATWIENIA DLA RUCHU BUDOWLANEGO.

Warszawa, 11. 5. (Telef.). Wobec konieczności popierania ruchu budowlanego władze skarbowe wydały wyjaśnienia, dotyczące stosowania **opłat stemplowych od umów na wykonanie budowli mieszkaniowych.** Umowy zawarte między właścicielami nieruchomości a przedsiębiorcami budowlanymi **mają być zwolnione od opłat stemplowych w myśl ulg,** przewidzianych przez ustawę o nowo wznoszonych budowlach.

——oOo——

Warszawa, 11. 5. (Telef.). **Dziś rano na lotnisku w Okęciu śmiga samolotu poraniła dwu mechaników.**

O czem piszą inni?..

P. Car w r. 1932 i w 1935.

Skoro dziś p. Car i inni tak ostro atakują proporcjonalność wyborów i głosowanie na listy, a natomiast zalecają głosowanie na osoby, warto z prasą niezależną przypomnieć, że p. Car w roku 1932 w dniu 28 stycznia w sejmie na ten temat mówił:

„Jako generalny referent stwierdzam, **że będziemy za tem,** aby w tej chwili 5-przymiotnikowe prawo wyborcze utrzymać. **My się oświadczamy za systemem list,** gdyż **doświadczenie** dotychczasowe pod tym **względem** wskazuje na to, że system list **ma pewną przewagę,** bo doprowadza do **większej** konsolidacji i umożliwia parla**mentarną** większość.

Opowiadam się też za proporcjonalnością. System większościowy jest mniej słuszny, bo nie daje ludności podziału mandatów w stosunku do rozporządzalnych głosów. Drugą zaletą proporcjonalności jest to, że skoro mamy tereny pod względem narodowościowym mieszane. należy dać sposobność dojścia do głosu obu elementom. **Jestem dalej za tem, żeby utrzymać listy państwowe,** bo one premjując większe stronnictwa, doprowadzają do wytworzenia większości“.

W roku 1935 p. Car jest przeciw „systemowi list“, — przeciw proporcjonalności, a za systemem większościowym...

„Legjon Młodych“ musi się rozwiązać.

Przytoczyliśmy wczoraj wywiad z p. J. Jędrzejewiczem w sprawie „Legjonu Młodych“. Dziś warto dodać, że na pytanie: **co teraz ma „L. M.“ zrobić po wystąpieniu seniorów,** — p. J. Jędrzejewicz odpowiedział:

„Widzę jedno tylko uczciwe, odważne. przyzwoite wyjście z sytuacji z honorem. Jest to przyznanie się do popełnionych **błędów i całkowite rozwiązanie się „Legjonu Młodych“.** Każde rozstrzygnięcie inne postawi „Legjon“ poza nawiasem środowiska i idei, z których „Legjon“ powstał, doprowadzi pozatem do nieuniknionego rozkładu wewnętrznego, co dla nikogo nie byłoby miłem i pożądanem“.

Harakiri wśród śpiewu hymnów.

P. Singer pisze w „Nowym Dzienniku“ o roli, jaka przypadła w tej chwili sanacyjnym klubom parlamentarnym.

„Czynność zdławienia ostatnich resztek parlamentaryzmu, przeprowadzić musi z uśmiechem na ustach obecna większość sejmowa. W najbliższych dniach rozpocznie się akcja samobójcza samurajów z ulicy Wiejskiej, a dokładnie jak japońscy bohaterowie, i oni do ostatniej chwili śpiewać będą hymny na cześć rozkazodawcy, który każe im spełnić najsmutniejszą dla nich funkcję, mianowicie: harakiri“.

Apetyt żydów rośnie...

Łódzki „Nojer Folksblatt“ pisze:

„Musimy żądać żydowskich koncertów w radjo. Nasza redakcja otrzymuje codziennie listy czytelników, domagających się od radja urządzania koncertów żydowskich. W listach skarżą się żydowscy abonenci radjowi, dlaczego stacja łódzka nie transmituje żadnych koncertów żydowskich. W Łodzi mieszka tysiące abonentów żydów, którzyby z chęcią posłuchali żydowskiego koncertu czy żydowskiego słowa żywego. Stacja łódzka niestety nie uważa za stosowne dawać od czasu do czasu żydowskiego koncertu. Nasi czytelnicy mają rację. Dlaczego radjostacja łódzka nie nadaje koncertów żydowskich? Dlaczego Wilno i inne miasta dają od czasu do czasu żydowskie koncerty, a Łódź nie? Mamy prawo żądać, ażeby takie koncerty były. Mamy w Łodzi chóry, jak Hamozir. Szir, dlaczego nie może być żydowskich referatów? dlaczego nie może być żydowskich odczytów i feljetonów i rozmów o żydowskiej kulturze i żydowskiej literaturze lub teatrze? Tego wszystkiego abonenci żydzi mają prawo żądać“.

Polska, Niemcy i Francja.

Hitlerowski „Völkischer Beobachter“ dowodzi, że Franja jest odwiecznym wrogiem Polski, gdy Niemcy są jej odwiecznym przyjacielem.

„Rzecz oczywista — pisze organ hitlerowski — że Laval będzie w Warszawie manewrował straszydłem „niebezpieczeństwa“, które przedstawia wskrzeszenie wojskowej siły Rzeszy. Ale to — że się tak wyrazimy — nie chwyci!

W rzeczywistości bowiem niema w historji Europy ani jednej epoki, w której cesarstwo niemieckie byłoby wrogiem potężnego państwa polskiego, podobnie jak niema takiej epoki, w której Rosja — częstokroć w wspólnem porozumieniu się z Francją — nie byłaby dążyła do zniszczenia potęgi polskiej, którytc cel niestety kilkakrotnie osiągnęła. Trzeba więc będzie dużo zręczności dyplomatycznej ze strony Lavala, aby zatrzeć te wszystkie z historji płynące nauki i przekonać swych rozmówców o „przyjaznych uczuciach“ Francji i Rosji wobec Polski“.

Oto, co się nazywa kota ogonem do góry odwrócić!

Niemieckie peryskopy ponad falą.

„Niemiecka“ wiosna przyniosła dotąd wbrew Wersalowi najpierw utworzenie **stałej armji** o 36 dywizjach w pełnem, nowoczesnem uzbrojeniu, potem całkowicie gotowe do akcji **lotnictwo bojowe,** silniejsze — wedle oświadczenia jego szefa, min. Goeringa — od angielskiego, wkońcu wprowadzenie **siły wojskowej do części Nadrenji,** traktatowo zdemilitaryzowanej. Jak na krótki przeciąg kilku tygodni zdawałoby się dostateczna liczba faktów dokonanych, z których każdy teoretycznie winien stać się casus belli.

Czy na tem koniec? Otóż nie, gdyż jakby popychane fatalną siłą, odrzucając sprzeciwy i kroki zapobiegawcze sąsiadów, wprowadzonych w stan największego niepokoju, hitlerowskie Niemcy notyfikowały światu w ciągu kwietnia b. r. najpierw żądanie ogólnego **dozbrojenia się na morzu,** a następnie nadeszła z Berlina zapowiedź **budowy 12 łodzi podwodnych** szczególnie groźnego typu, co oznacza, że Bałtyk i Kanał mogą być w pewnej chwili przez Niemcy całkowicie zamknięte, względnie uniedostępnione. Na nowo pojawią się tam bowiem **niemieckie peryskopy,** siejąc zniszczenie, jak w czasie wojny światowej.

Obserwator politycznej fali w świecie musi stwierdzić, że ten zkolei **piąty** w ciągu tej wiosny militarny wyczyn hitlerowskiej III. Rzeszy oznacza stan alarmu, z którego conajmniej znaczna część globu ziemskiego już nie wyjdzie, o ile po stronie zagrożonej nie dojrzeje taka decyzja czynu, jaką jest siła nieustępliwej żądzy Niemiec.

* * *

Z pozoru sądząc, 12 podwodnych łodzi niemieckich nie powinno być przyczyną popłochu. Wszak Francja ma ich dzisiaj 92, Anglja 51, a Włochy 36, co powinno być dostatecznem zapewnieniem bezpieczeństwa wód zachodnio-europejskich. Niemcy dały też niedwuznacznie do zrozumienia, że tak, jak ich siła lądowa, taksamo i flota w przyszłości przeznaczone są zasadniczo **„na wschód“, skąd jakoby** grozi im istotne nie**bezpieczeństwo** i **gdzie leżą** ich główne interesy.

W Londynie i Paryżu wiadome jest natomiast co innego. Z chwilą wybuchu wojny światowej posiadały Niemcy tylko 20 peryskopów, w 1917 było ich już 100, w 1918 doszły do 170, a do **„bezwzględnej“** wojny podwodnej przystąpiły Niemcy Wilhelma II. dopiero wtedy, gdy rozporządzały **armadą 370 podwodnych pancerników.** Koalicja zniszczyła ich wprawdzie około 200, ale dopiero po tak srogich doświadczeniach i tak ciężkich stratach, że chyba nikt nie zechce drugi raz na nie się narażać. Łodzie niemieckie początkowo topiły przeciętnie miesięcznie 70 tysięcy ton nieprzyjacielskich statków handlowych, ale w lutym 1918 r. doszły do 540.000 ton, a w kwietniu 1918 r. posłały na dno 875.000 ton, co oznacza, że zadawać mogły szkody wprost nie do obliczenia. I dopiero, gdy pastwą bezwzględnej żądzy niszczenia padł pasażerski parowiec amerykański „Lousitania“ ludzkość, zdjęta zgrozą, zdołała znaleźć środek, który wytrącił zbrodniczą broń z ręki barbarzyńcy.

Otóż te nastroje i te straszliwe horoskopy odżyły teraz już na pierwszą wieść o pierwszych 12 łodziach niemieckich. Odżyły zwłaszcza w Londynie.

Londynu nie uśpi bowiem rzekome „wschodnie“ nastawienie floty niemieckiej. Nieprawdą jest też, że Anglja reaguje na niebezpieczeństwo wodne tylko wtedy i tylko o tyle, o ile ono wyrasta **na jej drogach do Indyj.** To jest błąd zasadniczy: interesy życiowe Anglji leżą bowiem na **wszystkich** morzach równomiernie, ona chce i musi — w swem zrozumieniu — władać wszystkiemi wodami, nie mówiąc o tem, że oddanie Niemcom Bałtyku jest dla niej także **moralną** niemożliwością. W odniesieniu do własnych obywateli i ich tradycji dziejowej, niemniej z uwagi na Ligę Narodów.

A jednak niemiecka polityka opancerzonej pięści w ciągu całej wiosny 1935 r. zapisuje sukces podstawowy: **wyłącznie słowne protesty** i nic, coby można nazwać czynem. Czy najnowszy symbol tej pięści — peryskopy na Bałtyku i w Kanale zmieni ten stan rzeczy?

(fd.).

W Europie pokój — w Afryce wojna.

Polityka faszystowskich Włoch w Europie świadczy raczej o tendencjach pokojowych narodu włoskiego. Ostatnie narady i konferencje są wyrazem dążenia do ugruntowania bezpieczeństwa, podważanego przedewszystkiem przez Trzecią Rzeszę.

Sytuacja rażąco się zmienia, gdy rzucimy okiem na inną część świata, sąsiadującą z Europą, mianowicie **Afrykę.** Tu zmienia się oblicze Włoch. W Afryce występują one w innej roli, w roli czynnika **przygotowującego wojnę.**

Zatarg włosko-abisyński z dnia na dzień się pogłębia. Wprawdzie i Włochy i Abisynja deklamują o konieczności pokojowego załatwienia konfliktu, ze strony jednak Włoch nie widać w tym kierunku najmniejszego skutecznego wysiłku. Wprost przeciwnie. Italja komplikuje zatarg, dążąc do pogłębienia konfliktu i nagromadzenia jak najwiękzej ilości faktów usprawiedliwiających jej zbrojne przygotowania.

W związku z mobilizacją trzech dalszych dywizyj do ochrony zagrożonych rzekomo przez Abisynję kolonij włoskich, „Gazetta del Popolo“, zupełnie wyraźnie pisze, że **musi się wyjaśnić sytuacja w Abisynji,** gdyż dłuższe tolerowanie dotychczasowego stanu rzeczy **jest niemożliwe** Idzie o prestiż Włoch — pisze włoski dziennik. Niemniej agresywnie występują inne dzienniki włoskie, dla których ostatnie zarządzenia Mussoliniego są głównym tematem dyskusji.

Należy przytem wspomnieć, że cała opinja włoska zwala winę za zatarg na Abisynję **i czyni ją odpowiedzialną za jego skutki.** Opinja ta ma na celu upozorowanie przygotowań wojennych w Afryce.

Ostatnio sekretarz Stanu **Lessona** w przemówieniu wygłoszonem w Izbie włoskiej, sformułował pod adresem Abisynji szereg zarzutów, twierdząc, iż nie dotrzymuje ona **układu przyjaźni włosko-abisyńskiej** oraz, że systematycznie **przeszkadza realizacji włoskich planów gospodarczych**

Cóż na to Abisynja? Z głosów dochodzących do Europy należy wnosić, że i ona nie pozostaje bezczynna. Zbroi się niemniej intenzywnie, zakupując broń i sprowadzając oficerów z Europy, którzy organizują i szkolą abisyńską armję.

Duże wrażenie w Europie zrobiła mowa cesarza Abisynji w parlamencie, rzucająca światło na stan pogotowia obronnego państwa.

Cesarz w swem przemówieniu, wyrażając pragnienie pokojowego załatwienia konfliktu, przewiduje jednak zbrojne jego rozwiązanie. Nawołuje przeto naród do zgody, do szkolenia się w sztuce wojennej i do wielkiej ofiarności na zakup broni i amunicji.

„Według słusznych — mówił cesarz — zapatrywań naszych czasów, każde wojsko może tylko wtedy odnosić zwycięstwa i zadawać nieprzyjacielowi straty, jeśli przy osobistej dzielności posiada dużą **technikę wojskową.** Dla ojczyzny bowiem nie wystarcza umieć umierać z pogardą śmierci, lecz trzeba także myśleć o wszystkiem, co przyczynić się może **do umiejętnej obrony przed wrogiem“.**

Na zakończenie swej mowy, zapowiedział **ustanowienie obowiązku powszechnego przysposobienia wojskowego.**

Z dotychczasowego rozwoju wypadków w zatargu włosko-abisyńskim wszystko zdaje się przemawia więcej za wojną, niż za pokojem.

K. T.

Na ziemiach Rzplitej

Prof. Piccard entuzjastycznie [illegible]ny w Radzyniu.

Balon „Zurich 3", na którym odbył lot próbny prof. Piccard i towarzyszące mu osoby wylądował w piątek o godz. 13.45 w majątku Branica 7 klm. na wschód od Radzynia. Właściciel majątku p. Rulikowski zaopiekował się załogą balonu. Po obiedzie w majątku państwa Rulikowskich udał się prof. Piccard do Radzynia, gdzie był gościem tamtejszego starosty Banaszkiewicza. W czasie krótkiego pobytu w Radzyniu, prof. Piccard oraz kpt. Hynek i Janusz **rozdali setki autografów.** Około 2000 **mieszkańców** Radzynia owacyjnie witało gości. Z Radzynia powrócili aeronauci do Warszawy samochodem.

Łomża przestanie płacić haracz żydom

Na ostatniem posiedzeniu łomżyńskiej rady miejskiej postanowiono zmniejszyć o połowę subsydjum dla szpitala żydowskiego. Zmniejszono z 5.269 zł. do 1.169 subwencję Tow. Opieki nad sierotami żyd., odrzucono wnioski o subsydjum dla „Chewra Kadysza" i „Hachnosas-Orchin" i żydowskiej kasy pożyczkowej. Przy omawianiu budżetu rzeźni miejskiej r. Piotrowski zaproponował ryczałtową kwotę 500 zł., którą ma uiszczać magistratowi gmina żydowska, jako dzierżawca rzeźni rytualnej. Wywołało to burzę sprzeciwów na ławach żydowskich. Wówczas r. Piotrowski oświadczył otwarcie o co mu chodzi.

„Będąc w zasadzie przeciwnikiem praktyk rytualnych z czasów średniowiecza, jestem za tem, by za pomocą specjalnych opłat zmusić do zaniechania tych praktyk".

Gdy padły te dwa słowa radni żydowscy manifestacyjnie opuścili posiedzenie. Mimo to wniosek ten, jak i drugi o pobieraniu 750 zł. opłat za wstęp rzezaków do rzeźni miejskiej uchwalono większością głosów Klubu Narodowego i B. B.

Wypadek kolejowy w Stróżach.

W sobotę koło godz. 9 rano na stacji kolejowej **w Stróżach koło Grybowa** wydarzył się poważny wypadek kolejowy. Pociąg krakowski Nr. 16 podzielono na dwie części, by jedną skierować ku Nowemu Sączowi, a drugą ku Gorlicom, Jasłu. Gdy zestawiano pociąg, **zderzyły się dwie części** wagonów. Wskutek nagłego wstrząsu wiele osób przewróciło się, pospadały pakunki z półek, to też **13 osób odniosło obrażenia.** Pociąg odszedł z półgodzinnem opóźnieniem.

Trzech rabinów warszawskich oskarżonych o oszustwo.

W Sądzie Grodzkim w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa trzech rabinów warszawskich **Dawida Cukierta, Chaima Morgensterna i Efroima Majmona** oraz sekretarza związku rabinów **dr. Langlebena,** oskarżonych o oszustwo. Sprawa ta powstała na skutek skargi piekarza Cyny Juda, który od 17 lat był dostawcą pieczywa dla Domu Starców. Ostatnio wszakże Judowi odebrano dostawę i przyjęto tańszą ofertę. Jud zwrócił się tedy ze skargą do zarządu Domu Starców, podnosząc przeciwko konkurentowi między innemi ten zarzut, że pracuje on w sobotę. Zażądano wówczas od Juda dowodów i piekarz właśnie miał się zwrócić do oskarżonych rabinów oraz dr. Langlebena o oficjalne stwierdzenie faktu sobotniej pracy Gitera. Jak twierdzi skarga Juda, **rabini wyłudzili odeń kilkaset złotych, jednak następnie odmówili wydania odnośnego zaświadczenia.**

Samochód wpadł na dom.

Na szosie pod Poznaniem, koło Szreniawy, wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Mianowicie jadący ku Poznaniowi samochód osobowy, chcąc wyminąć drugi wóz, jadący w przeciwnym kierunku, a zauważony dopiero w ostatniej chwili z powodu tumanów kurzu na drodze, wjechał z wielkim impetem **z szosy na dom, znajdujący się tuż przy drodze.** Wskutek zderzenia z domem, **samochód został zupełnie rozbity,** a spośród pasażerów 2 osoby odniosły bardzo ciężkie rany, tak, że musiano je przewieźć do szpitala w Poznaniu. Dwie zaś wyszły z katastrofy z lekkiemi kontuzjami.

———oo———

NOWE HASŁO AKCJI KATOLICKIEJ. — Od maja obowiązywać będzie w Akcji Katolickiej nowe hasło, które brzmi: **„Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i nauki katolickiej".** Hasło takie wydaje rokrocznie Episkopat polski. W myśl hasła zaś pracują przez cały rok wszystkie stowarzyszenia Akcji Katolickiej.

POLICJA POZNAŃSKA ZLIKWIDOWAŁA FABRYKĘ FAŁSZYWYCH ZNACZKÓW STEMPLOWYCH. Aresztowano **kilka osób,** należących do szajki fałszerzy. Przy rewizji zajęto kilkanaście gotowych matryc. Fałszerze **nie zdołali jeszcze puścić w obieg swoich falsyfikatów.** Szczegóły afery oraz nazwiska osób, wmieszanych w sprawę, trzymają władze w tajemnicy.

WYBRYKI MURZYNA - ATLETY. Występujący **w turnieju walki francuskiej** w cyrku w Warszawie **murzyn Thomson,** będąc silnie zdenerwowany onegdajszą porażką z Krauserem i sprzeczką z żoną, **rozbił lustro, wybił szyby w oknie oraz poniszczył niektóre sprzęty** w numerze, zajmowanym w „Grand Hotelu Garni". Następnie Thomson znalazłszy się w portjerni hotelowej pobił tam portjera i **zniszczył szafkę centrali telefonicznej.** Tymczasem o dzikich wybrykach atlety zawiadomiono policję X komisarjatu, skąd **wysłano samochód z 10-ma policjantami.** Ci, posiłkując się chwytami japońskimi, obezwładnili Thomsona i przewieźli go do X komisarjatu. Po kilku godzinach atletę zwolniono.

Akcja bezbożnicza w Sowietach

Interesujący odczyt o bezbożnikach sowieckich wygłosił ostatnio **O. Józef Ledit** T. J., profesor Papieskiego Instytutu Orientalnego w Rzymie, jeden z najlepszych znawców współczesnej Rosji.

Rząd sowiecki, mówił O. Ledit, był i pozostaje nadal z gruntu bezbożniczym. Co do tego nie może być najmniejszych złudzeń. Jeśli zaś od czasu do czasu zjawiają się momenty pewnego, nieznacznego zresztą, osłabienia prześladowań religijnych, to przyczyny tego szukać należy nie w zmianie chwilowych nastrojów lub poglądów władców Rosji dzisiejszej, lecz wyłącznie w stosunkach wewnętrzno-organizacyjnych.

Pamiętać przedewszystkiem należy, że w łonie rządu sowieckiego ścierają się z sobą od początku **dwa kierunki walki z religją,** różniące się tylko taktyką i stosowanemi metodami tej walki. Jeden z nich, reprezentowany nazewnątrz przez **związek wojujących bezbożników** i rozporządzający dwoma głównemi organami prasowemi: ukazującym się mniej więcej co tydzień **„Bezbożnikiem"** i pretendującym do poziomu naukowego miesięcznikiem **„Antireligioznik",** **pragnie walki bezpośredniej, czynnej.** Głównem narzędziem jego jest propaganda przy pomocy prasy, odczytów, filmów, demonstracyj, wystaw i t. p., a zwolennikami **przeważnie żydzi** z osławionym Jarosławskim-Gubelmanem na czele. Stalin i wielu innych komisarzy jest natomiast zdania, że dla usunięcia religji zbędne są środki gwałtowne.

Aż do roku 1931 pierwszy kierunek miał stanowczą przewagę. Związek wojujących bezbożników dosięgnął cyfry **5 miljonów członków.** Naraz nastąpiło załamanie i trzy lata później **liczba członków spadła prawie do połowy.** W tym samym stosunku zmniejszył się również nakład organów prasowych i napięcie propagandy. Tajemniczą przyczyną tego faktu było to, że w tym czasie przeprowadzono program „piatiletki" i przepracowana, nieraz 18 godzin dziennie zatrudnio na ludność nie miała czasu na wysłuchiwanie nudnych odczytów i oglądania po raz setny banalnych antyreligijnych filmów. Do tej zasadniczej wewnętrznej przyczyny doszły jeszcze powody natury politycznej i czysto osobistej. Do przyczyn politycznych należy przedewszystkiem fakt publicznego ogłoszenia przez Ojca św. modłów przebłagalnych w bazylice św. Piotra za świętokradztwa sowieckie. Wywołało to, jak wiadomo, szeroki oddźwięk w całym świecie, a przedewszystkiem w Ameryce, na utrzymaniu dobrych stosunków, z którą Sowietom bardzo zależy. Drugim, wzbudzającym w Sowietach niepokój faktem było zwrócenie się do Papieża pewnej grupy mahometan z prośbą o uwzględnienie w walce o obronę religji również wolności wyznawców islamu. Mogło to wywołać wielkie wzburzenie wśród ludów azjatyckich, a tego Sowiety stanowczo musiały unikać.

Skutki osłabienia akcji bezbożniczej niedługo kazały na siebie czekać. Tu i ówdzie coraz śmielej, jak kwiaty po burzy, **podnosić się zaczyna nanowo wiara, mnożą się fakty publicznych nabożeństw, procesyj.** W dniu 2 maja 1934 r. następuje w Moskwie uroczysty ingres metropolity Sergjusza na prawosławnej stolicy metropolji moskiewskiej. W uroczystości tej, rzecz oddawna nie widziana, bierze udział 20 biskupów, 44 kapłanów i 15 diakonów, a przecież dawny władyka z Niżniego Nowogrodu, przemianowanego świeżo na Gorkij, nie wzbudzał w dzisiejszych władzach Kremlu żadnych podejrzeń! Nanowo więc zmacnia się propaganda walki z religją. Związek bezbożników zostaje, jednocześnie z GPU. i komisją kontroli, zreorganizowany. **Odsunięto wprawdzie Jarosławskiego, u steru pozostają jednak żydzi,** którym przewodzi teraz Kaganowicz, sekretarz partji komunistycznej i przewodniczący komisji kontrolnej, obok Stalina najpotężniejsza i najwpływowsza postać Rosji sowieckiej. Stało się to już w maju roku bieżącego.

Zewsząd otoczony żydami Stalin dostrzega grożące mu z tego zalewu niebezpieczeństwo. Szuka więc oparcia w armji czerwonej, z której tworzy nanowo kastę uprzywilejowaną i która ma podtrzymać zachwiany jego prestiż. Poddaje GPU. nowej reformie, usuwa lub rozprasza element żydowski, wreszcie, już w roku bieżącym, w marcu, przenosi Kaganowicza na trudne stanowisko komisarza komunikacji. W związku z tem, zapewne, stoi ponowne osłabienie akcji propagandy bezbożniczej. (KAP.).

———ooOoo———

Z całego świata.

Zjazd duchowieństwa polskiego pracującego wśród wychodźtwa we Francji.

W dniu 30 kwietnia w siedzibie Misji Polskiej **w Paryżu** odbył się zjazd wszystkich duszpasterzy polskich na emigracji we Francji. Przed zjazdem odbyło się nabożeństwo, które odprawił **Ks. Dr. Henryk Przeździecki,** Biskup Podlaski. Po nabożeństwie **Ks. Dr. Romuald Jałbrzykowski,** Arcybiskup Metropolita Wileński, dokonał poświęcenia nowych lokali biurowych Misji. Obrady zagaił przemówieniem powitalnem rektor Misji Polskiej, ks. dr. Paulus, kreśląc obraz stosunków politycznych i społecznych, panujących wśród wychodźtwa. Następnie ks. prałat Zborowski, przedstawiciel Ks. Prymasa Polski wygłosił referat, w którym sprecyzował dyrektywy J. Em. Ks. Kardynała Hlonda dla księży na emigracji w zakresie stosunku do 1) episkopatu i kleru francuskiego, 2) pracodawców i dyrektorów, 3) polskich organizacyj na terenie wychodźtwa i 4) rządu polskiego. Dyrektywy te, gwarantujące działalność duchowieństwa polskiego we Francji wspólną i jednolitą linję postępowania w zakresie wymienionych zagadnień, obowiązują od dnia zjazdu. Następne referaty wygłosili: ks. Krzysztofik, sekretarz generalny, o polskich organizacjach na wychodźtwie i ks. redaktor Müller o piśmie „Polak we Francji". Oba referaty wywołały żywą dyskusję. (KAP.).

Udział organizacyj katolickich w międzynarodowym kongresie filmowym.

W zakończonym przed kilku dniami międzynarodowym kongresie filmowym po raz pierwszy wzięli oficjalnie udział przedstawiciele Międzynarodowego Katolickiego Komitetu Filmowego. Byli oni przyjęci przez nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Cesare Orsenigo i uczestniczyli w bankiecie, wydanym dla nich przez berlińską Kurję Biskupią. W czasie tego bankietu wikarjusz kapitularny, ks. dr. Steinman wygłosił przemówienie, w którem, wskazując na pozytywny stosunek Kościoła do filmu, przypomniał słowa Ojca św. o znaczeniu filmu jako środka wychowania i doniosłego czynnika kultury. Zadanie katolików — podkreślił mówca — nie wyczerpuje się na popieraniu filmów specjalnie katolickich, lecz **polega na dążeniu do oczyszczenia pod względem moralnym i odrodzenia całej twórczości filmowej we wszystkich krajach.** W powołaniu prezydenta Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego, ks. kan. Broke, do prezydjum kongresu należy widzieć dowód, że i z innych stron uznaje się doniosłość pracy katolickiej w dziedzinie kinematografji.

Dziecko emigranta polskiego a jubileusz króla angielskiego.

Dnia 25 kwietnia wyjechał z Warszawy transport emigrantów **do Argentyny. M. in.** emigrował rolnik z hrubieszowskiego **Maciej Pitus z żoną swoją Justyną i dwojgiem dzieci.** 26 kwietnia emigranci wsiedli na statek „Warszawa" w Gdyni, by dnia 4 maja wyruszyć w dalszą podróż z Cherbourga na wielkim transatlantyckim statku „Alcantara". Gdy statek dnia 6 maja opuszczał port hiszpański Vigo, emigrantka Justyna Pitus urodziła dorodnego syna. Wobec tego, iż **dziecko przyszło na świat na terytorjum angielskiem,** pozatem w dzień jubileuszu panowania króla Jerzego V, na statku urządzono wielkie uroczystości. Małemu Pitusowi nadano imię **Georg John,** uznano go w aktach jako „jubilee baby", pozatem został on uznany jako obywatel angielski. Wśród pasażerów zebrano większą kwotę, którą wręczono szczęśliwemu ojcu, pozatem przeznaczono specjalny fundusz na kupno wyprawki dla dziecka. Pasażerowie okrętu przesłali depeszę w drodze iskrowej do króla Jerzego V, zawiadamiając go o tym wypadku. Georg John Pitus jest jedynym Polakiem urodzonym w dniu jubileuszu króla w Wielkiej Brytanji. W przyszłości korzystać będzie z szeregu przywilejów, które Anglja przyznaje tradycyjnie urodzonym w dni uroczyste, związane z panującemi osobami.

Strajk 400 krawców w Kownie.

Prasa litewska podaje, że w Kownie wybuchł strajk krawców, który objął czterystu kilkudziesięciu pacowników, **żądających podwyżki płacy.** Pozatem ogłosiło strajk 150 robotników, zatrudnionych na torfowiskach zarządu miejskiego w Kownie. **Fabryki włókiennicze w Kłajpedzie** są w dalszym ciągu nieczynne spowodu strajku robotników.

33 oficerów greckich skazanych na śmierć.

Sąd wojenny w Atenach skazał na karę śmierci 33 oficerów marynarki, którzy brali udział w ostatniem powstaniu. **31 z nich skazano zaocznie,** ponieważ zbiegli zagranicę. 36 innych oficerów skazano na dożywotnie więzienie.

———oOo———

WINDA RUNĘŁA W DÓŁ Z GÓRNIKAMI. W szybie „św. Barbara" koło Liege we Francji, w kopalni węgla **winda,** w której znajdowało się 40 górników, zsunęła się wskutek zepsucia się hamulca, z wysokości 700 metrów. Wskutek silnego uderzenia, wszyscy znajdujący się w windzie doznali obrażeń. **17 osób odniosło poważne obrażenia.**

RZEKA EUFRAT PRZERWAŁA TAMĘ. Według doniesień z Bagdadu z powodu ulewnych deszczów w Mezopotamji, rzeka Eufrat zerwała tamy powodując olbrzymie zalewy. Dla naprawienia uszkodzonych tam wysłano kilka tysięcy robotników.

Karjera amerykańskiego łamistrejka.

Amerykański tygodnik „Fortune", podaje ciekawe szczegóły dotyczące istnienia i działalności przedsiębiorstwa noszącego, nie budzącego zresztą w Stanach zdziwienia, nazwę „Strike Office". Biuro jak i jego właściciel, Mr. Pearl mają swoją historję.

Mając zaledwie siedemnaście lat wstąpił młody Pearl na służbę do niejakiego Stenford White'a w charakterze prywatnego detektywa. White'owi grożono niejednokrotnie śmiercią i w roku 1906 padł on istotnie ofiarą zamachu. Za zabójstwem kryły się ...kieś skandale, których dokładny odpis sprzedał mr. Pearl za 1500 dolarów nowojorskiemu dziennikowi „New Jorker World". Za te pieniądze założył Pearl biuro strejkowe, które już w roku 1907 odegrało wybitną rolę podczas strejku służby miejskiej w Nowym Jorku. Mr. Pearl, do którego pomocy uciekł się magistrat nowojorski, wynajął kilkuset murzynów, mających zastąpić strejkujących, a za swoje usługi pobrał drobnostkową sumę 24.000 dolarów.

Ale był to dopiero początek. Interes Mr. Pearl'a rozwijał się. w 1909 r. biuro jego stłumiło działalność strajkową maszynistów i kolejarzy na linji Erie Railway. oraz na statkach Munson Cy. Na strejkach kolejowych zarobiła impreza mr. Pearl'a blisko 2 miljony dolarów. Najlepszą konjunkturą był rok 1919, gdy przedsiębiorstwo wysłało swoich ludzi do Chicago, Filadelfji, New Jorku i do innych miast. Ale w roku 1924 wschodzi w Ameryce słońce „prosperity", strejki stają się rzadkie, dobrobyt i nawał pracy oraz obfitość zarobków — powszechne. mr. Pearl i jego przedsiębiorstwo mają mało roboty. Za to po roku 1931 wraz z nadejściem kryzysu poprawia się konjunktura dla imprezy Pearl'a, strejki wybuchają tu i tam, rozszerzały się, pogłębiały.

Przedsiębiorstwo mr. Pearl'a, kryjąc się pod skromną nazwą, rozbudowane jest organizacyjnie bardzo szeroko. Szefem jest oczywiście sam Pearl, sztab tworzy dwunastu „captains", doskonale płatnych dowódców. Do pomocy mają oni spory zastęp **ludzi umiejących się obchodzić z karabinami maszynowemi i bombami łzawiącemi.** Ci otrzymują 15 do 20 dolarów dziennie.

Wreszcie jest jeszcze zastęp t. zw. „corporals", niższa ranga, którzy otrzymują po 6 dolarów dziennie i pełnią funkcję dozorców. Łamistrejkowie werbowani są spośród Chińczyków, Murzynów, w ubogich dzielnicach podmiejskich. Otrzymują oni 4 i pół dolara dziennie. W razie potrzeby biuro może w ciągu 24-ch godzin zwerbować i wysłać do miejscowości objętej strejkiem kilka tysięcy ludzi, którym towarzyszy ochrona zbrojna. „Fortune", który jest zresztą tygodnikiem o zabarwieniu konserwatywnem przypuszcza, iż mr. Pearl dla „ożywienia" interesu nietylko tłumi strejki, lecz również je wywołuje.

—oo—

Higjena pracy w zawodzie nauczycielskim.

Gruźlica jest chorobą zawodową nauczycieli. Szerzy się wskutek dużej ekspozycji personalu nauczycielskiego na zakażenie gruźlicze w szkole i wskutek niekorzystnych warunków pracy. Czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi gruźlicy wśród nauczycielstwa, jest długotrwałe przebywanie w lokalach dusznych, zapylonych i przemęczenie narządów oddechowych w czasie lekcyj. Nauczyciele cierpią często na chroniczny nieżyt oskrzeli, który przygotowuje dogodne podłoże do rozwoju gruźlicy płuc.

Ciekawe światło na problem gruźlicy w zawodzie nauczycielskim rzucają badania **dr. Aladaro Foeldesa w Budapeszcie.** Podaje on, że w latach 1929—1933 zmarło w Budapeszcie na gruźlicę 25 nauczycieli, ogólna zaś liczba osób uczących, które chorują na gruźlicę, wynosi w Budapeszcie 500 osób. Ponieważ w szkołach budapeszteńskich na jednego nauczyciela przypada około 50 uczniów, **25.000 dzieci narażonych jest stale na niebezpieczeństwo infekcji ze strony nauczyciela.** Stosunki te poważnie zagrażają zdrowiu młodzieży szkolnej.

Interes szkoły nakazuje — twierdzi autor — aby nad pracą i zdrowiem nauczycieli roztoczono należytą opiekę lekarską. Powinni oni podlegać badaniom lekarskim, nietylko przy przyjęciu do pracy, ale okresowo, w oznaczonych odstępach czasu. Pozwoli to na wczesne wykrycie zmian w stanie zdrowia, wczesne leczenie rozpoczynających się chorób i racjonalną pielęgnację zdrowia.

Nauczyciel jest zbyt cennym pracownikiem, wykształcenie go i zdobycie przez niego doświadczenia pedagogicznego zbyt drogo kosztuje państwo i społeczeństwo, ażeby przedwcześnie można było rezygnować z jego pracy. Należy przeto zapoczątkować w zawodzie nauczycielskim akcję higjeny pracy. Jest ona również niezbędna ze względu na ochronę zdrowia młodzieży szkolnej.

Wyrzuty żony. Pani Piecykowa robi wyrzuty swemu mężowi:

— Słuchaj, Antoś, mógłbyś mieć trochę więcej serca dla swoich własnych dzieci. Pomyśl tylko: jak wstajesz z łóżka, one już dawno w szkole, a jak wracasz w nocy do domu z brydża — już śpią i nigdy nie widzą swojego własnego, rodzonego ojca. Żebyś im chociaż czasem przysłał pocztówkę z pozdrowieniami...

Kino.

Z kin krakowskich.

APOLLO. **„Nie chcę wiedzieć kim jesteś".** Określenie komedja wiedeńska oznacza specjalny typ filmu bezpretensjonalnego, wykonanego jednak z dużą dozą kultury, dlatego też zawsze z przyjemnością oglądanego. Film „Nie chcę wiedzieć kim jesteś", jest właśnie taką komedją wiedeńską z Lianą Haid, Gustawem Froehlichem i niezawodnym Szoeke Szakalem. Szoeke Szakal jako Ottokar, służący młodego hrabiego, nieposiadającego poza tytułem i optymizmem młodych lat nic, swemi pomysłami zawsze potrafi zrobić widzom niespodziankę. Młody hrabia zarabia jako szofer, ma jednak za wiele szczęścia do kobiet, to też każda służba kończy się dla niego szybkiem wypowiedzeniem mu pracy. Wreszcie w służbie ostatniej zyskuje miłą i bogatą żonkę. Przed filmem wśród reklam, które zwykle są utrapieniem widzów, poraz pierwszy oglądamy reklamę jednego z produktów chemicznych, wykonaną i rysunkowo i dźwiękowo znakomicie.

P. Z.

Radjo.

DWA LATA RADJOFONJI IMPERJALNEJ. W tych dniach ukazał się w sprzedaży nowy „Rocznik Radjofonji Brytyjskiej 1935": Obok artykułów opisowych, kronikarskich, cyfr statystycznych i ilustracyj, poświęconych działalności radjofonicznej na wyspach Zjednoczonego Królestwa - Anglji, Walji, Szkocji i Irlandji — znajdujemy więcej, jak w poprzedniem wydaniu, szczegółów, odnoszących się do rozwoju radjofonji całego Imperjum brytyjskiego. „Empire Broadcasting" ma za sobą już dwa lata działalności. W roku pierwszym 1932/33 — przez rozgłośnie imperjalne w Droitwich i Daventry — nadawano codziennie program 10-godzinny. W drugiem półroczu tego samego roku, program imperjalny wydłużono do 14 godzin, a w r. 1934/35 — do 15 godzin dziennie. Razem w ciągu ubiegłych dwu lat nadano 9000 godzin programowych. Transmisje z kraju macierzystego odbierane są w dominjach przez stacje przekaźnikowe, które dodają od siebie nieco materjału interesowania lokalnego. Dominja nie mają zatem właściwych sieci nadawczych i dopiero w tym roku pierwsza Kanada zorganizowała własny Broadcasting, oparty na wprowadzonym systemie abonamentowym. Kolonje mają tylko słabe stacje przekaźnikowe. W roczniku podkreśla się, że radjosłuchacze tamtejsi są z konieczności pod wpływem krótkofalówek obcych. Broadcasting brytyjski będzie dlatego usiłował rozszerzyć swą działalność, a środki chce czerpać z rozszerzenia wpływów z abonentów, z których na 10 szylingów dostaje teraz tylko 4 szyl. i 9 pensów.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 14-go maja 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.50 Transmisja z Warszawy; 13.40 Rapsodja węgierska z płyt; 13.50 Transmisja z Warszawy; 15.35 Transmisja z Warszawy; 16.45 Recital skrzypcowy z płyt; 17 Transmisje z Warszawy i Poznania; 18.15 Przegląd teatralny; 18.30 Koncert; 18.45 Muzyka z płyt; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Odczyt: „Polska w epoce odkrycia żelaza"; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30 Transmisje z Warszawy, Katowic i Lwowa; 22.45 Muzyka taneczna z płyt; 23 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 14 Koncert życzeń; g. 16.45 Mały recital Z. Szymonowicza; 18.15 Fragment teatralny — ostatnia premjera; 19.15 U weteranki powstania styczniowego, feljeton; g. 21.00 „Główna wygrana", operetka W. Hausmana.

Warszawa, (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50: Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert z płyt gram.; 12.50 Chwilka dla kobiet; 12.55 Dz. południowy; 13.05 Kwartet smyczkowy; 13.40 Płyty; 13.50 Z rynku pracy; 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45: Koncert ork. P. R.; 16.30 Opowiadanie dla dzieci; 16.45 Płyty; 17 Skrzynka PKO; 17.15 Recital fortepianowy; 17.50 Pogadanka; 18 Arje i pieśni z Poznania; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; g. 19.15 Wiadomości rolnicze; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Koncert organowy z Katowic; 19.50: Feljeton aktualny; 20 Koncert słynnych apokryfów; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21 Operetka ze Lwowa; 22.30 Młodzieńcza miłość mieszczańskiego króla; 22.45 Muzyka taneczna z płyt; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.40 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 18.15 Szkoły średnie ogólnokształcące na Śląsku; 19.15 Feljeton sportowo-turystyczny; 19.35 Utwory na organy: w wykonaniu prof. F. Lubricha.

Z sali koncertowej.

Na samym początku maja urządził Kameralny Zespół instrumentalny Krakowskiego Tow. Muzycznego uroczysty koncert, poświęcony twórczości Bacha i Haendla. Uroczystość trochę spóźniona, powodem jej bowiem miało być upamiętnienie 250-lecia urodzin obu mistrzów. Daty te wypadały w lutym (Haendel) i w marcu (Bach). W miesiącach tych wszakże tak gęsto rozsiane były różne imprezy muzyczne, że trudno było o jakąś datę dogodną, nie kolidującą z wcześniej postanowionemi koncertami. Ostatecznie nie zdobył się Kraków na jakąś imponującą rozmiarami manifestację na cześć obu wielkich kompozytorów; Bach należy do tych duchów, z którymi obcujemy bardzo często, niemal codziennie, podczas kiedy Haendel znacznie rzadziej zaznacza dziełami swojemi udział w naszem życiu muzycznem. We właściwym terminie obie daty przeszły bez silniejszego echa w społeczeństwie polskiem, któremu nie można z tego powodu robić wyrzutów w dzisiejszych warunkach bytu. Koncert Kameralnego Zespołu Tow. Muz. przyniósł jako najbardziej wyróżniający się punkt programu kantatę „Jauchzet Gott in allen Landen". Kantatowy dział produkcji Bacha, wyrażający się w liczbie dwustu zachowanych utworów (ogólem napisał ich Bach kilkadziesiąt więcej), rodzaj muzyczny, w którym najpełniej pewnie wyraził się genjusz nieśmiertelnego kompozytora, nie cieszył się nigdy specjalnem zainteresowaniem krakowskich kół muzycznych. Przypuszczam, że trudno byłoby znaleźć kogoś, pamiętającego wykonanie jakiejś kantaty Bacha na estradzie koncertowej w naszem mieście. Wybrana na ten wieczór kantata nie daje jednak wyobrażenia o rozpiętości skali środków mistrza w tej formie. Przedewszystkiem dlatego, że jest to kantata solowa, w której jedynie samo zakończenie dochodzi do rozwinięcia się w formę fantazji chorałowej z unisonem chóru chłopięcego. Wysoce efektowne arje sopranowe, które stanowią ośrodek kantaty, wymagają specjalnego kunsztu koloratury śpiewaczki o długim oddechu i instrumentalnem nastawieniu techniki. Bach utworzył tę kompozycję w r. 1731, lub 1732, jak przypuszcza znakomity jego biograf Filip Spitta, pierwotnie jednak utwór musiał mieć inne przeznaczenie niż na to wskazuje nazwa święta kościelnego, podanego w tytule. Wykonawczynią dzieła była p. Cida Lau, reprezentująca typ niemieckiej śpiewaczki estradowej o sympatycznem zabarwieniu głosu we frazach lirycznych, lecz rozporządzająca techniką niewystarczającą do gładkiego pokonania piętrzących się w arjach kantaty trudności koloraturowych. W części koncertu, poświęconej Haendlowi, wykonała p. Cida Lau arję z opery „Acis i Galatea" oraz arję „Il Pensieroso".

Zgodnie z charakterem organizacji, która urządziła ten wieczór, dwa inne punkty programu wypełniły instrumentalne dzieła obu kompozytorów, mianowicie Bacha: Trzeci koncert Brandenburski G-dur na instrumenty smyczkowe i klawesyn, oraz Haendla Concerto grosso Nr. 10 na orkiestrę smyczkową i obój. Koncert Bacha został wykonany — po za brakiem clavicembala, zastąpionego przez fortepian — ściśle podług wymogów partytury, w której instrumenty podzielone zostały na trzy grupy po trzech wykonawców. Różni dyrygenci zmieniali ten układ, powiększając zespół wykonawców do liczby nawet pięciokrotnie większej. Odpowiadało to tendencjom podniesienia kameralnych koncertów Bacha do rangi symfonij i działania niemi na masy. Zespół, który pod kierunkiem p. Stefana Schleichkorna przystąpił do wykonania polifonicznych koronek Bachowskiej muzyki starał się pogodzić **uroczysty** charakter wieczoru z zupełnie **czystym** sposobem odtworzenia koncertu Brandenburskiego. W niektórych ustępach dzieła słuchacze, a także i odruchowo na grę zespołu reagujący dyrygent, mieli pewne wątpliwości na tym punkcie. P. Nierychło wykonał partję obojową w koncercie Haendla poprawnie, z wielką pewnością sekundował p. Skawiński na flecie w arjach sopranowych Haendla, Chór chłopięcy Chóru Cecyljańskiego, dzięki którego współudziałowi można było umieścić kantatę Bacha w programie, brzmiał bardzo ładnie. — Inteligentną prelekcję o Bachu i Haendlu z podkreśleniem znaczenia obu mistrzów w historji muzyki i dla współczesnej doby wygłosił mgr. Stanisław Golachowski.

Z. J.

———ooOoo———

Humor.

Prawo międzynarodowe. Młody prawnik angielski Hulton postanowił poświęcić się studjowaniu prawa międzynarodowego. Jego marzeniem było rozstrzyganie konfliktów między państwami.

— Co trzeba znać najlepiej, aby móc rozwiązać zagadnienia prawa międzynarodowego? — spytał raz starego i doświadczonego prawnika Strongfielda.

— Mechanizm karabinu maszynowego! — odparł mądry sceptyk.

Co słychać w Krakowie.

MAJ:
Niedziela 12: 3 p o W i e l k. Opieki św. Józefa.
Wschód słońca 4.01, zachód 19.11.
Długość dnia 15 godzin i 10 min.
Poniedziałek 13: Serwacego b., Roberta Bel. b.
Wschód słońca 3.59, zachód 19.13.
Długość dnia 15 godzin i 14 min.

—oo—

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚW. Dowiadujemy się, że Ks. Metropolita Sapieha przyjął protektorat nad pielgrzymką do Ziemi św., którą urządza Komisarz Ziemi Św., prowincjał O. O. Reformatów; jednak zajęcia diecezjalne i stan zdrowia nie pozwalają Księciu Metropolicie na udział w tej pielgrzymce.

DUCHOWIEŃSTWO KRAKOWSKIE NA POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ. Krakowska Kurja Książęco-Metropolitalna zadeklarowała w imieniu duchowieństwa archidiecezjalnego na pożyczkę inwestycyjną dotację miesięczną dla duchowieństwa — 61.900 zł.

URZĘDNICY MAGISTRATU NA POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ. Pracownicy Zarządu m. stoł. Krakowa wraz z pracownikami Zakładów i Przedsiębiorstw m. oraz Krak. M. Kolei Elektrycznej subskrybowali dotychczas pożyczkę inwestycyjną w kwocie zł. 384.500, w czem gotówką zł. 278.500, a obligacjami pożyczki narodowej zł. 106.000.

MIKOŁAJ REJ W PROGRAMIE „OTRZĘSIN“. Komitet organizacyjny akademickich „Otrzęsin“ stara się włączyć w tę imprezę wszystkie staropolskie średniowieczne motywy tak, aby ten ciekawy obyczaj uczniowski wypadł na właściwem, współczesnem mu tle. — W częściach widowiskowych postanowiono między innemi posłużyć się Mikołajem Rejem. Rejowska „Rozmowa pomiędzy panem wójtem i plebanem“ nadaje się doskonale do inscenizacji w formie intermedjum. Ogółem odtworzone zostaną trzy intermedja, mianowicie Jurkowskiego „Pan Orczykowski“, „Comber“ czyli starodawny obyczaj przekupek krakowskich i wspomniane intermedjum rejowskie. Wszystkie role obsadzone będą przez artystów teatru im. Słowackiego. Przedstawienia te odbędą się w niedzielę 2 czerwca o godz. 17.

MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ AFISZÓW PROPAGANDOWYCH organizuje Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Pałacu Sztuki a to z okazji Kongresu Międzynarodowego Turystycznego. Wystawa afisza otwarta zostanie we wtorek 14 bm. o godz. 13-ej i potrwa pięć dni. Obejmie ona afisze niemieckie, austrjackie, egipskie, hiszpańskie, amerykańskie, francuskie, węgierskie, szwajcarskie i polskie. Na wystawie tej za najlepszy afisz przyznana będzie nagroda króla Egiptu Fuada I.

ZAMKNIĘCIE UL. SKARGI I SZWEDZKIEJ. W związku z robotami około zabezpieczenia Krakowa przed powodzią, na terenie dzielnicy Ludwinowa zamyka się od poniedziałku 13 bm. aż do odwołania dla ruchu kołowego ul. P. Skargi i Szwedzką na przestrzeni od ul. Kalwaryjskiej do ul. Dworskiej. Ruch kołowy między Podgórzem a Dębnikami odbywać się będzie przez ul. Długosza i ul. Barską, lub przez ulicę Rydlówkę, Kobierzyńską, Kapelankę i Twardowskiego. Zamknięto również dla ruchu kołowego aż do odwołania ul. Dekerta na przestrzeni od ul. Lipowej do ul. Zabłocie, oraz ul. Lipową na przestrzeni od ul. Romanowicza do ul. Dekerta z powodu robót drogowych. Ruch kołowy z ul. Dąbrowskiego na targowicę m. przy ul. Zabłocie odbywać się będzie przez ul. Romanowicza.

13 WYPADKÓW SZKARLATYNY. W Wydziale Zdrowia Publ. zgłoszono od 5 do 11 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 4, płonica (szkarlatyna) 13, dur brzuszny 1, paratyfus B 1, krztusiec 8, róża 3, ospa wietrzna 3, mumps 10, nagminne zapalenie opon mózgow. 1. W wykazie tym zwraca uwagę dość duża ilość zachorowań na szkarlatynę i zanotowanie wypadku rzadko występującego paratyfusu B, oraz nagminnego zapalenia opon mózgowych.

ZABRALI ŁÓDŹ PRZEWOŹNIKOWI. Biel Piotr, przewoźnik, zam. przy ul. Kościuszki 80, zgłosił organom PP., że w nocy z 9 na 10 bm. nieznany sprawca skradł mu łódź wartości 100 zł.

NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA. W piątek o godz. 14, Zieliński Edward, zam. przy ul. Grodzkiej 9.najechał rowerem na pl. WW. Świętych na Nowotarskiego Szymona, zam. przy ul. Rajskiej 10, wskutek czego Nowotarski odniósł obrażenia cielesne.

NIE PRZYZNAJE SIĘ DO WINY. Drugi sprawca napadu na listonosza Bezwińskiego, aresztowany w Tarnowie, Izrael Siegfried, nie przyznaje się do winy i stara się udowodnić, że nie brał udziału w napadzie. Twierdzeniu temu przeczą jednak zeznania świadków. Według informacyj pochodzących ze sfer sądowych rabusie staną przed sądem w czasie jesiennej kadencji przysięgłych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE WYDZ. FILOLOGICZNEGO Polskiej Akademji Umiejętności odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 17. Porządek dzienny: Czł. T. Grabowski przedstawi pracę pt. „Literatura polsko-śląska wieków średnich“. Czł. W. Klinger przedstawi pracę pt. „Tragedja Eurypidesa Archelaos; próba rekonstrukcji“.

W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim na wystawie grafiki czechosłowackiej wygłosi dziś w niedzielę, 12 bm. o godz. 12.15 prelekcję objaśniającą **Dr. S. M. Mazurkiewicz**, współpracownik naszego pisma.

ADWOKAT A PAŃSTWO. Staraniem Koła Adwokatów R. P. wygłosi Dr. Jul. Dreszer, adwokat w Warszawie, prezes Zarządu głównego, w poniedziałek 13 bm. o godz. 19 w sali Izby Przem.-Handlowej, Długa 1. odczyt na powyższy temat. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Stracona miłość“; wieczorem: „Trafika pani generałowej“.
Poniedziałek: „Madame Dubarry“.
Wtorek: „Trafika pani generałowej“.

REP[illegible]ROW.

ŚWIT: „Młoda wdowa“ i „Navarana“.
WANDA: „Wonder Bar“ (Dolores Del Rio).
APOLLO: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś“.
SZTUKA: „Roześmiane oczy“.
UCIECHA: „Piotruś“.
SŁONKO: I. „Królowa szybkości“. II. „Na tropie złoczyńcy“.
BAGATELA: „Kobieta Orchidea“. Na scenie rewja: „Wszystko dla serca“.
ADRIA: „Wesoła wdówka“.
PROMIEŃ: „Ordynans“ i „Poczwórny kochanek“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film pt. „Król cyganów“. Ponadto dodatki.

—xx—

WARSZAWSKI ZESPÓŁ REWELLERSÓW KOBIECYCH „T. 4.“, którego produkcje znane są z transmisji Polskiego Radja, wystąpi dziś w niedzielę 12 bm w Starym Teatrze. „Te cztery“ pod dyr. kompozytorki i pianistki Wandy Vorbon-Dąbrowskiej wykonają bogaty program, złożony z efektownych, melodyjnych piosenek, pełnych sentymentu, humoru i dowcipu.

MARY WIGMAN, światowej sławy tancerka oraz jej zespół taneczny, złożony z 15-u tancerek, wystąpi we wtorek 14 bm. w Starym Teatrze.

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12) urządza dzisiaj w niedzielę, 12 bm. o godz. 18 recital fortepianowy Natalji Weissman-Hublerowej. Wstęp wolny.

Jubileusz 25-letniej pracy pisarskiej K. H. Rostworowskiego.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem **prez. Kaplickiego posiedzenie Komisji teatralnej** dla ustalenia repertuaru „Dni Krakowa“, t. j. od 19 czerwca do 2 lipca. Komisja teatralna z uwagi na spodziewane wielkie zjazdy, uchwaliła urządzić w teatrze im. Słowackiego **jubileusz 25-letniej pracy pisarskiej K. H. Rostworowskiego**. Urządzeniem tego jubileuszu zajmie się **Związek Literatów Polskich.** W przedstawieniu tem weźmie udział **Ludwik Solski**, który osobnem pismem zawiadomił prezydenta m. Krakowa, że bardzo chętnie w tem wielkiem święcie teatralnem weźmie udział. Równocześnie Komisja wezwała dyrekcję, by uprosiła dyr. Solskiego, by poza jubileuszowem przedstawieniem zechciał wystąpić w kilku innych sztukach.

Ze względu na to, że w Krakowie jest tylko jeden teatr, układ repertuaru oparła Komisja teatralna tak na wielkim repertuarze poważnym, jakoteż i na kilku lżejszych komedjach, które grane w bieżącym sezonie, cieszyły się liczną frekwencją. Ze względu na spodziewany zjazd turystów zagranicznych, opera krakowska przygotuje kilka przedstawień operowych, między innemi **„Straszny Dwór“** Moniuszki w nowej pięknej inscenizacji. Nowa oprawa sceniczna „Strasznego Dworu“ przyjdzie do skutku dzięki ofiarności finansowej zainicjowanej przez jednego z członków Komisji teatralnej.

POPIS GIMNASTYCZNY SOKOŁÓW.

Tow. Gimnastyczne „Sokół“ urządza dzisiaj w niedzielę popis gimnastyczny z programem obejmującym Zlotowe ćwiczenia, jakie Sokolstwo Polskie ma wykonać na dzielnicowym Zlocie w Krakowie. W popisie biorą udział uczenice i uczniowie Sokoła oraz członkowie — panie i panowie — uczęszczający na ćwiczenia. Początek popisu o godzinie 19.

RUCH W LOMBARDZIE.

W związku z zapowiedzią na 13 b. m. licytacją zastawów w urzędzie zastawniczym Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa zaznaczył się wczoraj niezwykle ożywiony ruch w biurach tego lombardu. Od wczesnego rana gromadziły się w hallu liczne rzesze posiadaczy kartek zastawniczych, ażeby w ostatniej chwili wykupić przedmioty które za parę dni będą zlicytowane. W godzinach przedpołudniowych szereg klientów powiększył się tak znacznie, iż od okienka zastawniczego sięgał niemal aż do wejścia. Oczywiście bardzo wielu z tych, którzy w swoim czasie zastawili przedmioty wartościowe w Kasie, nie będzie mogło ich wykupić z braku gotówki.

—ooOoo—

PROPAGANDA CZYSTOŚCI KRAKOWA PRZEZ RADJO. W czasie od poniedziałku 13 b. m. do 1 czerwca zostanie wygłoszony cykl pogadanek radjowych na tematy związane z propagandą czystości Krakowa. Cykl ten zainauguruje w poniedziałek 13 b. m. o godz. 18.25 prez. Kaplicki pogadanką pod tytułem „Czystość Krakowa“.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

O ODNOWIENIE KAPLICY BŁ. BRONISŁAWY U PODNÓŻA KOPCA KOŚCIUSZKI.

W związku z staraniami o kanonizację bł. Bronisławy, zostaje troska o miejsca uświęcone jej pobytem na ziemi. Do takich drogocennych pamiątek należy kaplica bł. Bronisławy u podnóża Kopca Kościuszki. Malownicze jej położenie jak również historja tylu wieków, zapisana mnóstwem łask wyproszonych na tem świętem miejscu modlitwami i odejściem z tej ziemi bł. Bronisławy sprawia, że kaplica ta z pewnością jest droga sercu każdego Polaka.

Pierwotnie stał na miejscu kaplicy krzyż. W r. 1702 zbudował kaplicę ks. Herman Suchodębski jako Norbertanin i proboszcz zwierzyniecki, by w ten sposób uwiecznić kult tej świętej Dziewicy i dać przystań licznym pielgrzymkom, napływającym na to miejsce. Kaplicę tę nawiedził również ostatni król polski Stanisław August Poniatowski z dostojnikami państwa.

W r. 1753 odnowiła i powiększyła kaplicę ksieni zwierzynieckiego klasztoru Petronela Poniatowska na uczczenie 500-letniej rocznicy śmierci bł. Bronisławy. Odtąd odprawiały się tu liczne Msze św. Od r. 1782 do 1787, a więc w przeciągu pięciu lat, zapisano ich aż 1081. Wypraszano w ten sposób cudowne łaski, a między innemi dwukrotne uwolnienie Krakowa od zarazy.

W roku 1856 podczas fortyfikacji miasta Krakowa zburzył rząd austrjacki tę kaplicę dla celów wojskowych, lecz na żądanie klasztoru i obywateli Zwierzyńca wystawił nową w stylu gotyckim. Ponieważ kaplica tylną ścianą przytyka do Kopca i w większej części ukryta jest w ziemi, narażona jest na zawilgocenie i potrzebuje obecnie gruntownego odnowienia. Jeden z najpiękniejszych wizerunków Błogosławionej, znajdujący się w kaplicy (na Kopcu), obraz pędzla Dobyschawskiego, musi być też odnowiony.

Ponieważ w związku z rozwojem kultu do kanonizacji zapowiadają się tego roku liczne pielgrzymki ze Śląska do miejsc uświęconych pobytem bł. Bronisławy, klasztor PP. Norbertanek przystąpił do remontu kaplicy w nadziei, że i czciciele bł. Bronisławy przyczynią się też do tego pięknego dzieła. Nr. P. K. O. 414.112 Konwent PP. Norbertanek, fundusz kanonizacyjny bł. Bronisławy z zaznaczeniem: na odnowienie kaplicy. — Po odnowieniu obrazu będą zrobione odbitki jako cegiełki na odnowienie kaplicy.

Sport.

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ.

Narodowy Bieg Naprzełaj odbędzie się w Warszawie dzisiaj w niedzielę 12 bm., na lotnisku cywilnem w Mokotowie. Startuje około 700 zawodników w czterech grupach. W biegu głównym, na 7 klm., startują m. in.: zeszłoroczny zwycięzca — Noji (Legja), krakowianin Fiałka, Strzałokowski z Białegostoku, Karczewski i Puchalski z Warszawianki, Duplicki z AZS.

UKARANY SĘDZIA.

Zarząd Pol. Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej ukarał sędziego zawodów ligowych Warta—Warszawianka (rozegranych w dniu 28 ub. m. w Poznaniu), p. Gumowskiego — czterotygodniową dyskwalifikacją za niedostateczną znajomość przepisów gry w piłkę nożną.

Jak wiadomo, wspomniany mecz zakończył się zwycięstwem Warty 3:1.

Życie gospodarcze.

Sposób oprocentowania nadpłat podatkowych.

Ministerstwo Skarbu rozesłało wyjaśnienia do wszystkich urzędów skarbowych w sprawie obliczania i sposobu wypłacania oprocentowania od nadpłaty w podatkach bezpośrednich, w opłatach stemplowych, w podatku spadkowym i od darowizn. W wyjaśnieniu tem wskazano, że oprocentowane nadpłaty winny być odliczane od ostatnio uiszczonych sum, które spowodowały nadpłatę za pełną ilość dni od dnia dokonania wpłaty do dokonania wypłaty, przyczem przy obliczaniu ilości dni, za które przysługuje podatnikowi oprocentowanie, należy przyjąć gospodarczo pełny miesiąc kalendarzowy licząc 30 dni za cały miesiąc. Wydatki z tytułu oprocentowania analogicznie do wydatków z tytułu nadpłaty obciążają rachunek sum obrotowych bądź to sum komunalnych lub dotyczących funduszów. Wydatki z tytułu oprocentowania nadpłaty w sumach skarbowych, będą obciążały bieżące wpływy odsetek pobieranych przy podatkach bezpośrednich, bądź też przy opłatach stemplowych.

Obniżenie składki w ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Z dniem 31 b. m. wygasa moc obowiązująca rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1933 r. o podwyższeniu składki w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy pracowników umysłowych.

Od dnia 1 czerwca b. r. obliczanie i podział składki za ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych normowane będą przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, znowelizowanego ustawą z dnia 22 marca 1933 r.

Wysokość składki za ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wynosić przeto będzie począwszy od 1 czerwca b. r.: **2% od rzeczywistego zarobku,** policzalnego w granicach **od 60 zł. do 725 zł.,** oraz **1.2% od różnicy między 725 zł.** a zarobkiem przekraczającym tę sumę, przyczem ta ostatnia składka przypada w całości na ubezpieczonego.

560 majątków ziemskich na licytacji.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie ogłosiło **wykaz majątków ziemskich,** które skutkiem zaległości w spłacie pożyczek udzielonych przez Towarzystwo, mają być sprzedane w drodze licytacji. Wykazem tym objętych jest **ogółem 560 majątków, położonych na terenie różnych powiatów b. Kongresówki,** m. i. warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego, miechowskiego i t. d. Terminy licytacyj przypadają przeważnie **na drugą połowę czerwca b. r.** Należy zaznaczyć, że jest to już drugi termin licytacji tych majątków wobec niedojścia do skutku pierwszej sprzedaży dla braku licytantów. Obecna, druga sprzedaż **przymusowa jest ostateczną.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 1532, 1600, 1652, 1655, 2054/34 i 386/35.

Obwieszczenie
o publicznej sprzedaży ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. na zasadzie art. 602. k. p. c. obwieszcza, że w dniu 5. czerwca 1935. roku o godzinie 10-tej rano w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. sprzeda w drodze publicznej licytacji niżej wymienione ruchomości a mianowicie: 1 fortepian czarny marki „Petrof", 1 kredens pokojowy, 1 kanapę rozkładaną, 6. flaszek wody kwiatowej, 1 froterkę elektryczną, które to ruchomości zostaną oszacowane w dniu licytacji.

Wyżej wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 10. maja 1935. r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych.

(II) W dążeniu do likwidacji zaległości podatkowych wprowadza rozporządzenie z **dnia 15 kwietnia 1935** w porównaniu z rozporządzeniami z lat 1932 i 1933 radykalne posunięcia, przewidując z **urzędu ulgi w postaci umorzeń, odroczeń i bonifikat** tem większe, **im znaczniejszy** będzie wysiłek płatnika w kierunku wywiązania się z obowiązku podatkowego.

W założeniu swem okazuje ono wydatną pomoc w zlikwidowaniu zaległości przedewszystkiem tym płatnikom, **którzy dobrowolnie regulować będą należności bieżące z okresów 1934/35, 1935/36, 1936/37, 1937/38.** Stosuje się ono do zaległości z przed 1 kwietnia 1933 r. według stanu na dzień 31 marca 1935 w podatkach: **gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodowym z Dz. I. ustawy, od nieruchomości, od lokali, placów budowlanych i wojskowym wraz z wszelkimi od tych podatków dodatkami.**

Ulgi przyznane rozporządzeniem przysługują z urzędu **osobom fizycznym, spadkom wakującym i spółkom jawnym, a stosuje się je odrębnie w każdym okręgu wymiarowym oraz w każdym podatku.** W porównaniu z rozporządzeniem z dnia 28-go marca 1935 jest ta różnica, że o **zasadności i rozmiarze ulg w każdym podatku decyduje**

łączna suma zaległości,

figurujących w tym samym Urzędzie na różnych kontach jednego podatku. Jeżeli więc płatnik posiada w jednym okręgu zaległości pochodzące z wymiarów z kilku przedsiębiorstw, np. z dwóch nawet różnego rodzaju przedsiębiorstw, lub z kilku nieruchomości budynkowych, to zaległości w podatku obrotowym figurujące na dwóch kontach w księdze bierczej, lub zaległość w podatku od nieruchomości, figurującą na trzech kontach, **sumuje się razem** dla oceny zasadności i rozmiaru ulg.

Ta kumulacja zaległości w jednym podatku nie będzie jednak przeprowadzaną, gdy np. X. Y. posiada zaległości w podatku obrotowym z przedsiębiorstwa prowadzonego pod własnym nazwiskiem, a prócz tego odpowiedzialny jest za zaległości w podatku obrotowym z innego przedsiębiorstwa, którego był wspólnikiem jawnym, gdyż zaległości z tych przedsiębiorstw traktuje się odrębnie, jako dwóch różnych płatników. — Rozporządzenie

wykluczyło od możności korzystania z ulg

płatników, przeciw którym toczą się dochodzenia karne za przekroczenia podatkowe, zagrożone karą pozbawienia wolności, i to bezwarunkowo. Zastrzeżenie to odnosi się do płatników, którzy celem ukrócenia należnych ustawowo podatków, złożyli świadomie fałszywe zeznania lub wyjaśnienia, lub też prowadzili nierzetelne księgi handlowe. Płatnicy, których w wyniku dochodzeń od odpowiedzialności karnej uwolniono, lub, też gdy dochodzenia karne zostały umorzone, korzystają z ulg za nasadach ogólnych.

Płatnicy, których zaległości na zasadzie przepisów § 10 rozporządzenia Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 25 listopada 1933 zakwalifikowane zostały jako powstałe wskutek

jawnej złej woli,

korzystają z ulg pod warunkiem, że do dnia 1 czerwca 1935 wpłacą w gotówce sumę odpowiadającą równowartości wszystkich podatków, na które rozciągnięte są niniejsze ulgi, przypisanych im w latach budżetowych 1932/33, 1933/34, 1934/35 wraz ze wszystkimi dodatkami, odsetkami i kosztami egzekucyjnemi. Ponieważ §. 10 rozp. z dnia 25. listopada 1933 w brzmieniu znowelizowanem wyłączył z pod działania ulg przyznanych tem rozporządzeniem

wolne zajęcia zawodowe,

osobiste zajęcia przemysłowe (t. j. ekspedytorów nie utrzymujących oddzielnych biur, maklerów, pośredników handlowych inspektorów i agentów ubezpieczeniowych) oraz osoby osiągające dochody z kapitałów, z zestawienia przepisów §§ 2 i 15 rozporządzenia wnioskować należałoby, że ta grupa osób korzystać może z ulg **tylko pod warunkami określonymi w § 12 rozporządzenia z dnia 15 kwietnia1935.**

Płatnicy posiadający ordynacje, oraz osoby prawne, jakoto **spółki akcyjne, spółki z ogr. odp., spółdzielnie gwarectwa. fundacje** i inne nie wymienione, posiadające zaległości z okresów z przed 1 kwietnia 1933, **uzyskać mogą ulgi w gospodarczo uzasadnionych przypadkach tylko na podania wnoszone za pośrednictwem właściwej władzy skarbowej do Ministerstwa Skarbu.**

Zasadniczym warunkiem korzystania z ulg w postaci umorzeń, odroczeń i bonifikat jest **całkowite pokrycie równowartości przypisu w danym podatku z okresu 1934/35 w tymże okresie budżetowym,** względnie w okresie ulgowym, który przedłużony został przepisami tego rozporządzenia do dnia 1 czerwca 1935, a dla posiadaczy gospodarstw wiejskich do dnia 1 września 1935. — Tę równowartość uiszczeń podatku przypisanego w roku 1934/35 stanowi suma wpłacona dobrowolnie, lub w drodze egzekucji w ciągu 1934/35 roku w wysokości podatku wymierzonego, w gotówce, papierach wartościowych, w naturze z uwzględnieniem kwot podlegających potrąceniu z należności od Skarbu Państwa, bez względu na jakie okresy budżetowe należność została zarachowana. Nie wlicza się do równowartości uiszczeń wpłat na odsetki, koszty egzekucji, a przy podatku przemysłowym zaliczek miesięcznych i kwartalnych na poczet podatku za 1934 i 1935 r.

PRZYKŁAD.

— N. p. wymiar podatku przemysłowego od obrotu za 1933 przypisany w okresie budżet. 1934/35 wynosił zł. 1000.— Płatnik w ciągu okresu budżetowego 1934/35 wpłacił w różnych terminach w gotówce 400.— złotych i przedłożył zaświadczenie Szefostwa Intendentury w Krakowie, wystawione 15 listopada 1934, że z tytułu dostawy passy przysługuje mu należność 600 zł., która zarachowana została przez Urząd za zaległość w podatku przemysł. za r. 1932. — Płatnik uiścił równowartość przypisu podatku za rok 1934/35 — Jeżeli płatnik w danym wypadku niema przypisu w okresie budżetowym 1934/35 to w rachubę wchodzi podatek przypisany w okresie budżet. 1933/34. Płatnicy natomiast, którzy nie mają w danym wypadku przypisu w latach budżetowych 1933/34 i 1934/35, np. z powodu tego, że przedsiębiorstwa zaniechali. dochód nie przekroczył minimum podlegającego opodatkowaniu, z ulg określonych rozporządzeniem nie korzystają.

Sytuacja gospodarcza w marcu w oświetleniu Banku Gosp. Krajowego.

Bank Gospodarstwa Krajowego w swej ocenie sytuacji gospodarczej w marcu w ten mniej więcej sposób przedstawia obecną konjunkturę: Początek sezonu wiosennego przyniósł pewne ożywienie w tych gałęziach przemysłu, które są związane z ruchem budowlanym, oraz włókienniczym, jednakże zapotrzebowanie kredytów ze strony przemysłu u banków zaznaczyło się w nieznacznym stopniu w większych ośrodkach przemysłowych. Przyrost wkładów w bankach osłabł, a w niektórych instytucjach wystąpił nawet ubytek wkładów. Pewne pogorszenie wykazała płatność kredytów rolniczych, co pozostaje w związku z ponownym spadkiem cen zboża. Ogólny stan produkcji przemysłowej był w marcu nieco wyższy niż w poprzednim miesiącu. Począwszy od połowy marca liczba zarejestrowanych bezrobotnych zaczęła wykazywać sezonowy spadek.

Nastroje w świecie urzedniczym.

„Biuletyn Urzędniczy", organ Związku stowarzyszeń urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem, omawia w ostatnim numerze nastroje panujące wśród urzędników i stwierdza, że wytwarzanie ich nie jest zgodne z obowiązującymi przepisami ustawy o państwowej służbie cywilnej a interesowi publicznemu przynosi wyraźną szkodę. Jakież są te nastroje?

„Istnienie swe zawdzięczają one... przedewszystkiem **metodom,** stosowanym w wewnętrznej procedurze służby państwowej i sposobom podchodzenia do organizacyjnych zagadnień tej służby. Nie wchodząc w ocenę celowości i racjonalności tych metod i form, stwierdzić należy, że jednym z najszybszych i najjaskrawszych a fatalnych do przewidzenia skutków ich było **przejęcie urzędnika stałym lękiem i uczuciem niezdrowej niepewności.** Mniej lub więcej szczęśliwie maskowany lęk ten jest dzisiaj **dominantą życia polskiego urzędnika, podstawowym rysem fizjognomji stosunku służbowego i cechą kardynalną wszystkich poczynań w służbie i poza służbą.** On doprowadził do zatraty swego ja, do zamącenia jasności poglądów na prawa i obowiązki urzędnika, do wypaczenia zasad stosunku hierarchicznego".

Jest to stan — stwierdza „Biuletyn" — sprzeczny z obowiązującymi przepisami i niezgodny z intencją czynników kierujących sprawami ustrojowymi, gdyż urzędnik bezwolny, podporządkowujący się bezkrytycznie wszelkim wypowiedzianym, a nawet niewypowiedzianym jeszcze życzeniom i zleceniom, potakujący uległe wszystkiemu co zwierzchnik mówi — taki urzędnik jest niepożądaną wartością w służbie.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru XII.
ul. Zyblikiewicza 9.
Sygnatura: XII. Km. 4591/34.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie. XII. rewiru, Juljusz Goldberg, mający kancelarję w Krakowie ul. Zyblikiewicza Nr. 9. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22. maja 1935 r. o godz. 12—14 w Krakowie przy ul. Lwowskiej Nr. 50 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Filipa, Reginy i Juljusza Zweigów, składających się z urządzenia domowego i innych na rzecz F-my „Centroprzewód".

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 9. maja 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru XII.
Juljusz Goldberg m. p.

Spotkanie austrjackich ministrów z Mussolinim.

Florencja, 11. 5. (PAT). Dziś rano Mussolini opuścił Centocelle, pilotując sam trzymotorowy samolot, w towarzystwie podsekretarzy stanu Suvicha i Valle. Na lotnisku we Florencji oczekiwali go kanclerz austrjacki Schuschnigg, ministrowie austrjaccy i przedstawiciele władz miejskich.

WIZYTA FIŃSKIEGO MINISTRA W BERLINIE.

Helsingfors, (PAT.) Według doniesień prasy fińskiej, minister spraw zagranicznych Finlandji Hackel, który przebywa obecnie na kuracji w jednem z uzdrowisk francuskich, w drodze powrotnej ma złożyć wizytę ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, von Neurathowi. Jako termin wizyty dzienniki wymieniają 16 i 17 maja.

Manifestacja dzieci na cześć króla Jerzego.

Londyn 11. 5. (PAT). Dziś rano do śródmieścia Londynu przybyło 70 tys. dzieci, wśród których znajdowało się 1.800 kalek. Na życzenie króla zarezerwowano dla nich trotuary i trybuny. Ten tłum dzieci pragnie ujrzeć dostojnego jubilata, gdy przejeżdżać będzie w towarzystwie królowej w godzinach popołudniowych do merostwa Marylebone, gdzie przyjmie merów londyńskich. Każde dziecko ma tabliczkę z numerem na wypadek zagubienia się. Dla ochrony i porządku delegowano dodatkowo 7 tys. policjantów, grono lekarzy i pielęgniarek, oraz ambulanse.

W orędziu jubileuszowem do dzieci król Jerzy 5-ty oświadczył, że są one spadkobiercami wielkiej przeszłości i że przyszłość należy do nich. Król pokłada w dzieciach całe swe zaufanie.

Dzisiejsza manifestacja ma na celu wykazanie, iż dzieci pragną być godnemi swej spuścizny.

Groźny pożar lasu koło Windsoru.

W pobliżu posiadłości króla angielskiego Windsor wybuchł wielki pożar lasów, który strawił już kilka tysięcy drzew. W akcji ratowniczej bierze udział 400 żołnierzy w maskach gazowych i stalowych hełmach. Ogień zagrażał zamkowi ks. Connaught.

Po zamknięciu kroniki

OTWARCIE TYGODNIA L. O. P. P. W sobotę wieczorem nastąpiła w Krakowie inauguracja Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Rozpoczęcie tygodnia oznajmiły o godz. 18 syreny fabryk i parowozów. Następnie odbył się w Rynku głównym koncert orkiestr wojskowych i chóru młodzieży. Koncert poprzedziły fanfary, odegrane przez trębaczy z wieży ratuszowej. Na koncert zwoływały krakowian wozy propagandowe L. O. P. P. Równocześnie nad miastem krążyły samoloty wojskowe i Aeroklubu.

AUTO WPADŁO NA MOTOCYKL. W sobotę po południu, u zbiegu ul. Zwierzynieckiej i pl. Kossaka, nastąpiło zderzenie samochodu firmy „Czystość“ z motocyklem. Jadący motocyklem Jan Anioła z Krakowa i Włodz. Zawadziak z Mościc, doznali szereg obrażeń. Anioła ma zdarty naskórek na nodze prawej, Zawadziak zaś rany darte i tłuczone nogi prawej. Obu rannych opatrzył lekarz Pogotowia.

KOMUNIKAT PIM-A.

Warszawa, 11. 5. (PAT.) Stan pogody w Polsce dziś o godzinie 7-ej: Dziś rano trwała w Polsce pogoda słoneczna o zachmurzeniu naogół umiarkowanem. Temperatura o godzinie 7-ej była dość równomierna i wynosiła od 6 do 11 st., a tylko w Małopolsce wschodniej notowano od 10 do 16 st., w Tatrach zaś temperatura wynosiła od 1 do 6 st. Przymrozki nocne występowały tylko miejscami w okolicach wysokogórskich. Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły jedynie Wileńszczyznę.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia jutrzejszego: Chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Organizacja bezpieczeństwa w Europie wschodniej

Min. Laval o swej misji.

Paryż, 11. 5. (PAT). Wczoraj wieczorem radjostacje paryska, tuluska i lyońska ogłosiły następujące oświadczenie ministra Lavala:

Po przybyciu do Warszawy i przed udaniem się do Moskwy, uważam za użyteczne przypomnieć, że wizyty moje mają na celu ułatwienie organizacji zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wschodniej. Działalność dyplomatyczna rządu francuskiego nie ma bowiem innego zadania, jak tylko dopomóc do niezbędnego zbliżenia pomiędzy narodami. Nasza polityka nie jest zwrócona przeciwko komukolwiek. Nasze wysiłki zmierzają — naodwrót — do pozyskania wszystkich, bez żadnych wyjątków, rządów dla wspólnej akcji na rzecz konsolidacji pokoju.

Nadzieje i rozczarowania gości francuskich.

Warszawa, 11. 5. (Telef.). „Kurjer Warszawski“ donosi: Dzisiejsza ranna prasa paryska zamieszcza obszerne telegramy z Warszawy wybitnych przedstawicieli prasy, towarzyszących ministrowi Lavalovi. Według wrażenia dziennikarzy przyjęcie Lavala było pełne kurtuazji, ale nie było pozbawione rezerwy. Dziennikarze dają wyraz żalowi z powodu choroby marsz. Piłsudskiego, która uniemożliwiła odbycie z nim konferencji, o czem Laval dowiedział się dopiero podczas postoju po ciągu na dworcu berlińskim.

Jeżeli chodzi o indywidualną opinję poszczególnych korespondentów, to L. Bougoues z „Petit Parisien“ donosi, że rozmowy warszawskie rozpoczęły się pod auspicjami raczej pomyślnemi i w atmosferze stanowiącej kontrast z chłodem, który panował w czasie wizyty zeszłorocznej min. Barthou. Pani Tabouis z „Oeuvre“ twierdzi, że najbardziej uderzył ją fakt, że nieufność do Sowietów jest w Warszawie daleko większa, niż nieufność do Niemiec. W „Echo de Paris“ Pertinax uwypukla ważność traktatu francusko-rosyjskiego dla Polski, podkreślając, że najgorszem byłoby dla Polski odrodzenie Rapalla, to jest porozumienia sowiecko-niemieckiego a zbliżenie francusko-rosyjskie uniemożliwia, jego zdaniem, na przyszłość odrodzenie Rapallo.

Konkludując wszyscy dziennikarze francuscy zwracają uwagę, że Laval pojechał do Warszawy nie w celu prowadzenia szerokich rokowań dyplomatycznych, ale wyłącznie w imię usunięcia nieporozumień przez szczerą i otwartą wymianę zdań. Niektórzy przewidują, że Laval zaproponuje Polsce zawarcie układu wielostronnego, opartego na konsultacji i na nieagresji i obejmującego cały Wschód Europy od Bałtyku do Małej Ententy. W nowym pakcie wyeliminowana byłaby klauzula wzajemnej pomocy. Według „Petit Parisien“ akces Polski do paktu wschodniego mógłby być zgłoszony w formie bodaj zasadniczej i o tyle, o ile tego wymagają jej zobowiązania z sojuszu francusko-polskiego.

Ożywiona dyskusja prasy francuskiej

NA TEMAT STOSUNKÓW POLSKO-FRANCUSKICH.

Paryż, (PAT.) Prasa francuska w specjalnych artykułach i korespondencjach z Warszawy omawia obszernie wizytę ministra Lavala.

Specjalny korespondent Havasa donosi z Warszawy, iż wymiana poglądów między ministrami Beckiem i Lavalem może tylko wzmocnić wrażenie wzajemnego zaufania, które obaj ministrowie wypróbowali, zwłaszcza po swych ostatnich spotkaniach w Genewie. Min. Laval nie przyjeżdża do Warszawy, aby podpisać jakikolwiek układ, lub nawiązać jakiekolwiek rokowania. Min. Laval przybył do Warszawy, aby omówić pewne wydarzenia dyplomatyczne, zrealizowane w ciągu ostatnich tygodni, lub które są w trakcie przygotowań. Przedmiotem rozmów będzie również dokładne wyjaśnienie układu francusko-sowieckiego i

rozproszenie wszelkich nieporozumień co do stosunków francusko-polskich.

Omówione będą również rokowania w sprawie paktu naddunajskiego. Obaj ministrowie zechcą również niewątpliwie przejrzeć całość spornych problemów, których przyszłe rozwiązanie przyczyniłoby się do ugruntowania zaufania w Europie.

„La Presse“ pisze: Wyjaśnienia min. Lavala będą zbadane przez min. Becka dokładnie z dobrą wolą, ale również i z rezerwą, którą uważać należy za słuszną. Jeżeli Polska przyłączy się do współpracy francusko-sowieckiej, wówczas wpływy sowieckie na politykę francuską będą mogły być pomyślnie zrównoważone. Spotkanie warszawskie może być

decydujące dla ewolucji polityki francuskiej.

Min. Laval będzie musiał zdecydować, czy Francja będzie mogła efektywnie współpracować z Włochami i Polską dla pokoju w Europie.

Pismo czyni krytyczne aluzje na temat podróży Paul Boncoura do krajów bałkańskich. Zdaniem dziennika Paul Bancour działa przeciwko polityce min. Lavala, która, wiążąc się z podstawę Warszawę i Rzym, może uczynić pakt z Sowietami mniej zgubnym dla pokoju europejskiego.

„Le Petit Journal“ zwraca uwagę na krytyczny stosunek, panujący w Polsce wobec układu francusko-sowieckiego. Prasa polska podkreśla, że tekst umowy — to jedna strona, a duch umowy, który może zmienić jej stosowanie — to druga strona zagadnienia. W Warszawie podkreślają, iż warunki geograficzne nakazują Polsce wyjątkową ostrożność w polityce.

Kampanja weteranów amerykańskich

O WYPŁATĘ ZASIŁKÓW.

Waszyngton, (PAT). Prezydent Roosevelt otrzymał zgórą 100 tysięcy listów i telegramów, domagających się podpisania projektu t. zw. „ustawy bonusowej“, przewidującej wypłaty zasiłków dla amerykańskich uczestników wojny światowej. Stowarzyszenie weteranów wojennych rozpoczęło kampanję celem przesłania prezydentowi miljona podpisów na rzecz zatwierdzenia ustawy. Zwolennicy tego projektu ustawy w senacie nie przesłali go jeszcze do podpisu prezydenta, spodziewając się zjednać dla tego projektu jeszcze 4-ch senatorów, co zapewniłoby im większość 2/3 głosów, niezbędną dla nadania ustawie mocy obowiązującej pomimo veto prezydenta. Większość 2/3 w izbie reprezentantów jest zapewniona.

—o-o—

Anglja zaniepokojona konfliktem abisyńskim.

Londyn, (PAT). Konflikt włosko-abisyński zaczyna poważnie niepokoić rząd brytyjski. Wczoraj podjęta została konsultacja pomiędzy Francją a Wielką Brytanją co do tego, jak konfliktowi zaradzić. Ambasador francuski w Londynie konferował długo z Foreign Office, a ambasador brytyjski w Paryżu zjawił się na Quai d'Orsay. Oba rządy rozważają sprawę zwrócenia się do Mussoliniego, celem skłonienia go do unikania zaostrzania konfliktu.

Znamienny jest dzisiejszy artykuł wstępny „Daily Telegraph“, który podkreśla, że w chwili, gdy współpraca Mussoliniego z użyciem jego najwyższego autorytetu jest koniecznie wymagana w Europie, odwracanie się Włoch ku Afryce może przyczynić się do obciążenia stosunków z W. Brytanją i Francją, zarówno pod względem moralnym, jak i praktycznym. Dzienniki wyrażają obawy, że konflikt ten może poważnie zaciążyć na Lidze Narodów, albowiem wątpliwe jest, aby Włochy przyjęły jakiekolwiek zalecenia Ligi, sprzeczne z prestiżem Włoch, zaś posunięcia Mussoliniego napewno nie wzmacniają dla niego sympatji w Lidze.

Dodatkowy termin subskrypcji.

Warszawa, (PAT). Wobec tego, że szereg osób i firm zadeklarowało udział w pożyczce inwestycyjnej, jednakże ze względów technicznych nie mogło dotychczas dokonać wpłaty pierwszej raty, delegat do spraw 3% premjowej pożyczki inwestycyjnej zezwolił na przyjmowanie od tych subskrybentów wpłat na pierwszą ratę we właściwych placówkach subskrypcyjnych do dnia 16 b. m. Wobec przekroczenia sumy 200 milj. zł. przy subskrypcji pożyczki inwestycyjnej, wydane będą — zgodnie z przepisami, regulującemi emisję pożyczki — dwie emisje. Zapewni to 6 losowań wygranych co roku.

Wygrane na loterji klasowej.

Warszawa, 11. 5. (Telef.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 50.000 zł. na nr. 179936, 180545, 20.000 zł. na nr. 75331. 10.000 zł. na nry 56742 78698 109389 125005 126743 70964 72438 98060 105167.

Po 5.000 zł. na nry 34108 107243 678 4936 64261 127423.

Po 2.000 zł. na nry 10665 18304 22926 27262 57734 102550 102768 117795 122217 128160 143421 164372 174524 175568 184336 8218 8424 17859 17899 20595 22565 28484 39377 46028 48028 66838 70497 86222 90029 109847 113988 124196 140547 155496 171360.

JEDWAB PRZEMYCANY W BUFORACH WAGONÓW.

Warszawa, 11. 5. (Telef.) Doręczono akt oskarżenia w wielkiej sprawie przemytniczej, ujawnionej na jesieni. Wykryto przemycanie z zagranicy towarów w wagonach pociągów międzynarodowych. Na czele bandy przemytniczej stanął Jakób Stasin z żoną, zaopatrzony w paszport nansenowski. W skład bandy wchodzili obywatel francuski Gruenberg, międzynarodowy przemytnik Tarapani i wydalony ze służby kolejowej konduktor Michalski. Przemycanie urządzone było dość pomysłowo, bowiem jedwab, modele sukien i pończochy jedwabne ukrywano w buforach, bądź też w harmonjach, łączących wagony pociągów pospiesznych. — Przemycono do Polski towarów za blisko 300 tysięcy złotych.

BUDOWA DROGI RADOM—KRAKÓW.

Warszawa 11. 5. (Telef.). Ministerstwo Komunikacji kończy rokowania z włoską firmą budowy dróg Purricelli w sprawie wykonania 260 km. dróg na szlaku z Radomia do Kielc i Krakowa w ciągu 3 do 4 lat.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 11. 5. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 83.95, Holandja 359.65, Londyn 25.88, Nowy Jork 5.32, Paryż 34.99, Praga 22.16, Szwajcarja 171.72, Sztokholm 133.45, Włochy 43.85, Berlin 213.40. Obroty średnie, tendencja mocniejsza, dolar poza giełdą 5.33, rubel złoty 4.73, dolar złoty 9.18, marka niemiecka 191.50, funt szterlingów 25.88.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 63.00, premjowa dolarowa 51.70, konwersyjna 68.50, dolarowa 80.00, kolejowa 51.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 87.75, Starachowice 16.50, Haberbusch 44.75. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami małe. Dillonowska 90.00, m. Warszawy 70.50.

POŻAR STATKU NAPEŁNIONEGO BENZYNĄ.

Szanghaj, (PAT). Dzisiaj rano z nieustalonych przyczyn nastąpił wybuch statku-cysterny z benzyną. Z 11 osób załogi chińskiej 10 zginęło na miejscu. Jedenasty uratował się, skacząc do wody. Wskutek silnego wiatru, wiejącego w kierunku brzegu, istniała obawa, że od płonącego statku zajmą się cysterny, stojące na przystani, lecz dzięki energicznej pomocy ogień udało się opanować.

—o—

Ateny, (PAT). Prezydent republiki zamienił na dożywotnie więzienie karę śmierci dwom oficerom, skazanym za udział w powstaniu.

Tel Aviv. (PAT). Donoszą z Bazry w Iraku o pojawieniu się ogromnych mas owadów dotychczas nierozpoznanego gatunku, które niszczą palmy daktylowe. Zniszczyły one dotąd około 300.000 palm, co powoduje dużą klęskę, gdyż daktyle są głównym artykułem eksportowym Iraku. Rząd wysłał specjalną ekspedycję dla zwalczania tej plagi.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Dnia 6. maja 1935. r.
Sygnatura akt E Km. 1036/35.

Relicytacja:
W każdem podaniu należy powołać się na następującą sygnaturę akt.

Strona zobowiązana: Maurycy Mehl w Brzezince i Adolf Mehl w Bydgoszczy.

Edykt licytacyjny

oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności.

Na wniosek Ignacego Spiry w Krakowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 27. czerwca 1935. r. o godz. 10-tej przedpoł. w biurze Nr. 4. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności:

Księga gruntowa Oświęcim. Whl. 68. Oznaczenie realności: parcela budowlana lkat 177/1, parcela gruntowa lkat. 223/2, budynek frontowy murowany jedno-piętrowy, budynek murowany parterowy (oficyny), budynek dwupiętrowy murowany, 80 mtr. płotu siatkowego, 90 mtr. płotu sztachetowego, 25 drzewek owocowych. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 94.053 zł. 47 gr. Najniższa oferta 47.026 zł. 73 gr.

Do realności whl. 68 ks. gr. Oświęcim należą następujące przynależności, ktćre zostały objęte ceną szacunkową bliżej w protokole opisu i oszacowania opisane. — Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki w Oświęcimiu, jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organów publicznych wymierzających podatki i daniny publiczne.

Do wiadomości.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg taburalny, wyciąg katastralny, protokuły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym., podanego wyżej Sądu Grodzkiego.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Osoby dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjątkiem wierzycieli, **którym służy łączne prawo zastawu, lub których wierzytelności są warunkowe** wzywa się wszystkich innych wierzycieli, mających pretensje, hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym** oświadczyli, czy żądają zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce, lub też zgadzają się na przejęcie długu **przez** nabywcę, a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce, tego uważać się będzie za zgadzającego się na przyjęcie długu przez nabywcę jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli, na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu, bądź prowadzenia interesów albo ewikcji, albo też odszkodowania, **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu, pisemnie lub ustnie do protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ustat. ost. ord. egz. **wzywa** się organa publiczne powołane do wymierzania i ściągania **podatków, dodatków, należytości i innych danin publicznych,** z realności, aby się oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym, czy zaspokojenie tych należytości, o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach, żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przyjęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego dłużnika.

Gdyby najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażądano w sądzie zapłaty w gotćwce, byłoby to uważane za zgodzenie się na przyjęcie długu przez nabywcę późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki, dodatki, należytości i inne daniny publiczne, które od tej nieruchomości mają być opłacone, wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi, o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone, należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, **inaczej bowiem pretensje te bez względu na pierwszeństwo, jakie im zresztą przysługuje byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.**

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 129 „Głosu Narodu"

Kraków, 12 maja 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Frankiści i „mord rytualny"

Kwestja „mordu rytualnego" rozogniła umysły w Polsce szczególnie w ośmnastym wieku. Złożyły się na to rozmaite przyczyny.

Oto w roku 1710 rabin z Brześcia Litewskiego, Serafinowicz, przyjął publicznie w Żółkwi chrzest św., złożywszy poprzednio obszerne i wyczerpujące wyznanie publiczne, iż sam dwukrotnie popełnił na Litwie mord rytualny. Następnie, — jak opowiada uczony Bernardyn, profesor teologji i mąż „w języku hebrajskim doskonale ćwiczony", ks. Gaudenty Pikulski[1]), — tenże Serafinowicz

„opisał wszystkie złości i bluźnierstwa, które Żydzi czynią przez cały rok według porządku Świąt swoich, z takim dowodem, że i rozdział talmudu i słowa hebrejskie wspomina. Wydane już były te sekreta talmudystów od tegoż samego Serafinowicza do druku, ale ich Żydzi wykupiwszy, spalili. Jam tylko manuskryptu jego dostał od tych którzy go znali i z nim mówili i opuszczając hebrajskie słowa tylko po polsku wyrażę co w sobie zamykają".

Opierając się tedy na zeznaniach Serafinowicza i na cytatach z ksiąg talmudycznych *„Zychwe Lew"* i *„Sanhedron"*, podaje ks. Pikulski w dziele swem m. inn. „opisanie bezbożnej ceremonji na rzeź chrześcijańskich dzieci naznaczone". Wyjaśnia też, zawsze za Serafinowiczem, „na co i dlaczego krwi chrześcijańskiej Żydzi potrzebują".

Dzieło to, rzecz jasna, narobiło dużo rumoru, — a to zarówno ze względu na swą treść, jak i na osoby autorow, tj. Serafinowicza i ks. Pikulskiego.

Jak wspomnieliśmy, ks. Pikulski był profesorem teologji, uczonym wybitnym i cieszącym się dużem poważaniem, — a dzieło jego otrzymało aprobatę władz duchownych.

Nawrócony zaś były rabin, Serafinowicz, musiał być również jednostką dość wybitną, skoro przy chrzcie jego funkcje rodziców chrzestnych pełnili królewicz Konstanty Sobieski i wojewodzina bełzka, Elżbieta Sieniawska.

* * *

Zaszedł jednak i inny, niezwykły wypadek, który żywo poruszył opinję publiczną.

W roku 1753 władze sądowe w Żytomierzu na Wołyniu uwięziły 25 Żydów pod zarzutem, że

„w sam Wielki Piątek, złapawszy dziecię półczwarta roku mające imieniem Stefana Studzieńskiego, syna Adama i Ewy Studzieńskich, w Wielką Sobotę, po sabacie zgromadzeni, okrutnie zamordowali, z każdej żyły i junktury krew wypuszczając przez kłócie. Po uczynionej pilnie inkwizycji zbrodnię prawnie dowiedziono i wydano wyrok, na podstawie którego z jedenastu żydów żywcem pasy darto, a potem ćwiertowano, trzynastu chrzest św. przyjąwszy, ścięci byli, jeden zaś mniej winny dla świadectwa innym talmudystom przy życiu zachowany został, chrzest św. przyjąwszy".

Ryciny i obrazy przedstawiające zamordowanego chłopca w całej postaci, z licznemi ranami, na ciele, rozrzucono po całej Polsce i do dziś nierzadko można je jeszcze spotkać po kościołach i w różnych zbiorach[2]).

* * *

W tych warunkach szczególniejszego znaczenia nabierało publiczne wystąpienie sekty Frankistów, którzy zaatakowali gwałtownie religję żydowską, w szczególności talmud.

Przywódca i założyciel tej sekty, Jakób Frank, syn rabina z Czerniowiec przebywał za młodu przez czas dłuższy na wschodzie, gdzie zaznajomił się gruntownie z nauką Sabbatejczyków, z Pismem św. i z kabalistyczną księgą „Zoar", napisaną w XIV wieku. Po przybyciu do Polski w roku 1755 skupił koło siebie liczne grono zwolenników i począł propagować nową naukę, w której wyrzekał się zupełnie talmudu, jako „pełnego błędów i bluźnierstw", uznawał wiarę w Trójcę Świętą i w Chrystusa jako Mesjasza.

Nic dziwnego, że Frankiści ściągnęli na siebie gromy potępienia ze strony „prawowiernych" żydów, i że na głowy ich sypały się uroczyste klątwy rabinów.

W tych warunkach Frankiści zdecydowali się na śmiałe a niezwykłe posunięcie. Postanowili mianowicie przeprowadzić ze swymi przeciwnikami publiczną dysputę, w której podejmowali się obronić swoje tezy, a wykazać wszystkie błędy talmudu.

Wystosowali tedy odpowiednie pisma do króla Augusta III i do arcybiskupa lwowskiego, Łubieńskiego, prosząc o zezwolenie im na taką dysputę, po której zobowiązują się przyjąć chrzest święty.

August III na prośbę Frankistów nie odpowiedział. Arcybiskup wkrótce potem opuścił Lwów, — a załatwienie tej prośby poruczył ks. Stefanowi Mikulskiemu, administratorowi archidjecezji lwowskiej.

Ten ostatni, ulegając „uprzykrzonym naleganiom" Frankistów, zezwolił ostatecznie na dysputę, z tem, że Frankiści mają swe zarzuty formułować na piśmie w polskim i hebrajskim języku, a strona przeciwna ma odpowiadać na nie na następnem posiedzeniu. Obie strony winny wywody swe składać na ręce kanonika wyznaczonego przez konsystorz.

Dysputa obliczona była na czas dłuższy, gdyż Frankiści wysunęli aż siedm punktów. Dla nas w tej chwili najbardziej interesującym jest punkt siódmy, który opiewał:

„Talmud naucza, że potrzebna jest krew chrześcijańska, a kto wierzy w talmud, musi jej potrzebować"

* * *

Rozpoczęła się ta jedyna w swoim rodzaju, publiczna dysputa dnia 17 lipca 1759 roku o godzinie 2 popołudniu. A wywołała tem większe zainteresowanie, że na miejsce dysputy wybrano kościół archikatedralny we Lwowie. Katedrę zapełnili prałaci, kanonicy, uczeni teologowie, „znaczniejsi goście i dystyngowańsze damy". Na wzniesieniu zajął miejsce ks. Mikulski ubrany we fiolety. W ławkach po prawej stronie nawy zasiedli Frankiści — wśród nich, były rabin z Nadwórny, Jehuda ben Nosen Krysa, — z lewej 40 rabinów, z Chaimem Kohenem Rapaportem, rabinem lwowskim, na czele

Dookoła rzesza mieszczaństwa lwowskiego, katolików i Żydów.

Dysputa toczyła się przez czas długi. Obie strony przytaczały swe argumenty, naszpikowane cytatami z pism, — co wśród słuchaczy nie budziło jednak większego zainteresowania. Na dziesięciu posiedzeniach załatwiono się z pierwszemi sześcioma punktami. Pozostał punkt siódmy, najważniejszy, o „mordzie rytualnym".

Na prośbę rabinów dysputę nad tym punktem odraczano parokrotnie, aż wreszcie wyznaczono na nią termin na poniedziałek, 10 września.

* * *

Tego dnia Frankiści przybyli do katedry wyjątkowo licznie. Było ich kilkuset, ze samym Frankiem na czele. Katedra przepełniona była ciekawymi słuchaczami.

Po zagajeniu obrad przez ks. Mikulskiego zabrał głos imieniem Frankistów ich tłumacz, Moliwda - Kossakowski, przemawiając najpierw po polsku:

„Żądanie krwi chrześcijańskiej od pospólstwa talmudystów nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i w cudzych krajach jest jawne, — wiele bowiem historyj minąwszy w cudzych państwach, tu się w Polsce i Litwie zdarzyło, że talmudystowie niewinną krew chrześcijańską okrutnie wylali i za ten bezbożny uczynek przekonani, w różne czasy dekretami na śmierć osądzeni, — zawsze jednak statecznie zapierając się, chcieli się przed światem oczyścić, że to na nich niewinnie chrześcianie wkładają, powiadają.

My jednak Boga wszystko widzącego wziąwszy na świadectwo, nie ze złości, albo zemsty na onych, ale z miłości Wiary świętej, którą przyjmujemy, tę złość onych talmudystów wydajem światu całemu do wiadomości, bośmy się i sami w młodości naszej u onych tego uczyli".

Następnie począł Moliwda - Kossakowski przytaczać z talmudu dowody na poparcie swych twierdzeń. W szczególności powoływał się na księgę talmudu zwaną *„Aurech Chaim Megine Erec"* (fol. 242 rozdział 412), gdzie jest mowa o „winie czerwonem, pamiątce krwi". Twierdził, że zawarte w księdze tej słowa *„jain udym"* (wino czerwone) mogą być kabalistycznie czytane jako *„jain edym"*, co oznacza „krew chrześcijanina". Oba te słowa różnią się w pisowni tylko kropkami czyli akcentami u spodu pierwszej litery, zwanemi „sygiel" i „kumec". Gdy zaś w tekście słowa te podane są bez żadnego akcentu, zatem można je czytać i interpretować dowolnie, — inaczej dla pospólstwa, inaczej dla rabinów.

Powoływał się dalej na księgę *„Rambam"* (będącą dziełem rabina Mozesa ben Maimon), w której dziesięć liter na str. 40 ma mieć kabalistyczne znaczenie:

Krwi potrzebują wszyscy w ten sposób, jak robili nad tym człowiekiem mądrzy w Jeruzalem.

Pozatem przytaczali Frankiści cały szereg rozmaitych urywków z talmudu, — są to jednak rzeczy zbyt fachowe, by się nad niemi obszerniej rozwodzić.

W zakończeniu żądali, by Żydzi przedłożyli Urzędowi konsystorskiemu cytowane księgi talmudyczne w oryginale.

Oskarżenie to, rzucone publicznie, w tak niezwykłem miejscu i z tak niezwykłej strony, wywarło olbrzymie wrażenie na zebranych. Toteż z napięciem oczekiwano następnej dysputy, na której rabini mieli odpowiedzieć na postawione im zarzuty.

*

Dysputa ta odbyła się 13 września, przy przepełnionej świątyni. Rabin lwowski, Chaim Kohen Rapaport, zbi-

**) Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdzie i sumieniu na objaśnienie Talmudystów... z istną relacją dysputy Kontra-talmudystów z Talmudystami i przydatkiem innych osobliwości podana. We Lwowie w drukarni Szlichtyna 1769.

*) Dr. Aleksander Czołowski: „Mord rytualny", Lwów 1899.

jał kolejno zarzuty Frankistów, jako bezpodstawne i dyktowane chęcią zemsty. Powoływał się na świadectwa Pisma św., częściowo zaś wręcz zaprzeczał niektórym zarzutom, wyjaśniał, że słowo *„edym"* oznacza nie chrześcijanina, lecz Egipcjanina, a „wino czerwone" ma być „pamiątką krwi" którą Faraon wytaczał z dzieci izraelickich.

Obrona Rapaporta nie zrobiła dobrego wrażenia. Ogólnie uznawano, że nie zawierała ona „dobrego sensu, ani należytej odpowiedzi", — toteż z napreżeniem oczekiwano wyroku władzy duchownej.

Po zakończeniu dysputy powstał ks. Mikulski i ogłosił zebranym, że co do pierwszych sześciu punktów uznaje się talmudystów za pokonanych przez Frankistów.

Natomiast co do punktu ostatniego „o krwi chrześcijańskiej", Sąd konsystorski, za poradą nuncjusza, ks. Serra zastrzegł sobie wydanie decyzji na później. Była to decyzja słuszna i bardzo wskazana, ze względu na silne roznamiętnienie ludności. Wyrok, przyznający słuszność Frankistom, mógł pociągnąć dla ludności żydowskiej nieobliczalne konsekwencje.

Mimo zapowiedzi jednak, Sąd konsystorski w sprawie „mordu rytualnego" wogóle się nie wypowiedział. Sprawę tę poruszył wkrótce potem wspomniany już powyżej ks. Pikulski, — a dzieło jego pozostało cennem źródłem do historji Frankistów polskich i ich dysputy z rabinami w katedrze lwowskiej. *(kr.)*

—o—

Czerwoni oligarchowie Kremlu

Współpracownicy Stalina

Pomimo istniejącej przeciw Stalinowi opozycji, spisków i sprzysiężeń, Stalin po dzień dzisiejszy silnie dzierży rządy partji, komunistycznej i Sowietów. Większość członków partji wiernie i bezkrytycznie oddana jest Stalinowi. Ci ludzie, nieraz ciemni, pozbawieni własnego sądu, gruboskórni, ci są podporami systemu Stalina. Stosunki, jakie panują w partji odnośnie do karności, przypominają bardzo subordynację Prusaków i żelazną karność z czasów Wilhelma II.

Poniżej podaję charakterystyki kilku najważniejszych współpracowników Stalina.

Na pierwszy plan wysuwa się drugi sekretarz partji 44-letni Mołotow. Jest to człowiek zimny, zawzięty, który jednak poza czysto komunistycznemi cnotami posiada wiele zalet przeciętnego burżuja.

Kocha swe dzieci i żonę, lubi czystość, zwraca bardzo uwagę na formy, bywa nawet sentymentalny, zachwycając się i rozczulając śpiewem swego kanarka. Jest zwolennikiem filozofji Tołstoja i według jego zasad urządził sobie życie. Jest wegetarjaninem — nie pije i nie pali; gdzieś w Ameryce otrzymałby napewno nagrodę od związków pań lub kwakrów.

Jego najwyższą cnotą, którą Stalin przedewszystkiem ceni, jest jego bezgraniczna pilność i pełna oddania sprawom państwa działalność, jako urzędnika. Głęboko przekonany o wartości swej pracy, spędza przy swoim biurku w razię potrzeby po 15 i 16 godzin dziennie.

Zawsze go zastać można na posterunku, piłuje swoich podwładnych, dając im odczuć swą potęgę — świeci dobrym przykładem — wygłasza budujące mowy o cnocie i kieruje polityką partji na olbrzymich obszarach 165 miljonowego sowieckiego państwa.

Wewnetrznie Mołotow nie wierzy, ani w rewolucję światową, ani w Stalina, ale to jest jego rzecz prywatna.

Jako naczelny urzędnik jest służbowo bezgranicznie oddany swojemu szefowi i chlebodawcy; Stalin ceni go za brak wszelkiej ideowości, która go czyni nieszkodliwym. Osobiście jednak stara się z nim poza służba nie stykać i zbytnio mu nie ufa. W każdym razie Mołotow zasłużył się wobec Stalina przedewszystkiem tem, że pomógł mu opanować biuro polityczne. Mołotow teroryzuje szerokie koła partji, które go nienawidzą za nieznośną pedanterję, pracowitość i dokładną znajomość stosunków partyjnych. Najmniejsze odchylenie w prawo, czy lewo jakiegoś członka partji, nie uchodzi jego uwagi. Ta nienawiść jest dla Stalina gwarancją wierności drugiego sekretarza. Gdy się istotnie zmienią warunki Mołotow bez wahania opuści Stalina i pójdzie w służbę potężniejszego następcy.

Polityczny dział Mołotowa obejmuje zagadnienia chłopskie, politykę zagraniczną i teorję ideowości partji. O ile chodzi o zagadnienia partyjne może on jednak tylko zbierać i porządkować materjał dostarczony mu przez Stalina. Z materjału tego sam Stalin ustala zasadnicze dyrektywy partji, nie troszcząc się zupełnie o prywatne poglądy Mołotowa. Nienawidzą go przedewszystkiem w Urzędzie Spraw Zagranicznych, na którego działalności ciąży jak zmora.

Towarzysz Kaganowicz — żyd wróg i współzawodnik Mołotowa, trzeci sekretarz partji, to charakter zasadniczo różny. Mołotow posiada wykształcenie uniwersyteckie, podczas kiedy Kaganowicz posiadał tylko wiadomości potrzebne przy wykonywaniu zawodu siodlarza. Pochodzi z Homla, małego miasteczka na polskiem pograniczu. Przed rewolucją był biednym małomiasteczkowym siodlarzem. Znalazłszy się w szeregach rewolucji — w jej początkach nie wybijał się na plan pierwszy, ani nie zajmował żadnych wybitniejszych stanowisk. Karjera jego rozpoczyna się dopiero z chwilą zetknięcia się ze Stalinem, który poznał się na zdolnościach rzemieślnika-rewolucjonisty i zrozumiał, jaki skarb dla niego przedstawia, jako narzędzie, ten niepozorny, ale bardzo zdolny człowiek.

Stalin zajął się Kaganowiczem, przeciwstawiając go przedewszystkiem Trockiemu, który w partji posiadał około roku 1924 olbrzymie wpływy. Pierwszem stanowiskiem, jakie mu powierzył Stalin, było kierownictwo personalne partji. Na stanowisku tem Kaganowicz potrafił zadowolić Stalina. Umiał przemawiać na zebraniach robotniczych, wyglądał jak prawdziwy proletarjusz i orjentował się błyskawicznie w rozmaitych zagadnieniach partyjnych, działając naturalnie zawsze w duchu Stalina. Z wdzięczności dopomógł mu ten ostatni do uzyskania generalnego sekretarjatu komunistycznej partji Ukrainy.

To jednak miało dla Kaganowicza zupełnie nieoczekiwane następstwa. Zajął się bardzo energicznie i sprytnie powierzonym mu terenem, chcąc w swych rękach skupić rzeczywiste kierownictwo ukraińskich spraw. Nie podobało się to warstwom robotniczym do tego stopnia, że kierownicy partji wprost oświadczyli Stalinowi: „nie chcemy absolutnie mieć żyda na stanowisku sekretarza". Stalin począł grozić — na co Czurbaj i Petrowskij, naczelnicy komunistów ukraińskich, oświadczyli Stalinowi, że raczej przejdą wszyscy do opozycji, niżby mieli tolerować między sobą żyda. Stalin zrozumiał, czem to grozi — ustąpił odwołując Kaganowicza, którego jednak zamianował trzecim sekretarzem wszechrosyjskiej partji komunistycznej. Od tego czasu jest K. nietylko współpracownikiem, ale nawet osobistym przyjacielem Stalina, co jest tem dziwniejsze, że Stalin osobiście jest antysemitą. Resort K. — to sprawy organizacyjne państwa. Pomaga Stalinowi przedewszystkiem w kierowaniu aparatem partyjnym i jego usprawnianiu.

W życiu prywatnem jest K. podobnie jak Mołotow małomiasteczkowym burżujem. Pali wprawdzie bardzo dużo, ale zupełnie nie pije — zato w godzinach wolnych od pracy uprawia z żoną wszelkiego rodzaju sporty.

W przeciwieństwie do Mołotowa jest Kaganowicz, który ma dopiero lat 37, idealistą teoretykiem, który wierzy w Lenina i Stalina.

Od pewnego jednak czasu miały się stosunki między nim a Stalinem pogorszyć. Wtajemniczeni wnioskują to z tego, że w czasach ostatnich Stalin powierza mu coraz to bardziej odpowiedzialne stanowiska, w których łatwo się skompromitować. U St. jest to zawsze oznaką zbliżającej się niełaski. Z chwilą, gdy jakiś współpracownik staje mu się zbędnym lub uciążliwym, powierza mu najwyższe stanowiska, co robi się z olbrzymią reklamą w prasie. Nietylko w prasie, ale i na zgromadzeniach głosi się, że nowy mąż stanu jest jedynym, który danemu zadaniu podoła. Ponieważ jednak powierzone mu zadania zazwyczaj są niewykonalne, następuje po kilku miesiącach okres krytyki — reklama w prasie ustaje — opatrznościowego do niedawna męża stanu, zaczyna się usuwać w tył twierdząc, że zawiódł położone w nim zaufanie. I mąż taki popada w niełaskę i pomimo, że jest przyjacielem Stalina musi ustąpić.

Mołotow i Kaganowicz są cywilnymi sekretarzami partji — przy ich pomocy kieruje Stalin polityką zagraniczną i wewnętrzną, — ustala wytyczne działalności dla całej partji.

Jedynym istotnym wewnętrznym niebezpieczeństwem dla obecnego ustroju sowieckiego mogłaby być armja, w której służy przecież bardzo wielka ilość synów chłopskich; na armję właśnie najbardziej liczą szerokie koła rosyjskich emigrantów. Ale kierownikiem armji jest znowu powiernik Stalina, dawny pasterz i robotnik kopalniany, obecnie generał, a od śmierci Frunzego minister wojny: Klemens Jefremowicz Woroszyłow. Jako siedmioletni chłopiec pracował już w kopalni zarabiając aż 7 kopiejek dziennie. Dopiero w dwunastym roku życia nauczył się czytać i pisać. Mając lat 18 wstąpił w szeregi rewolucjonistów. Organizował strajki i utarczki z policją, a w kołach robotniczych fabryki w Ługańsku miał wielkie poważanie. Na kongresie w Stokholmie poraz pierwszy zetknął się ze Stalinem i odtąd datuje się ich przyjaźń.

Woroszyłow to Stalin w pomniejszeniu. Młodość miał podobnie burzliwą jak Stalin. Podczas, gdy Stalin w Tyflisie rzucał bomby na banki i budynki rządowe, by zdobyć fundusze dla partji, przemycał równocześnie W. broń i naboje przez granice Finlandji, by ją potem rozdzielić między robotników w Petersburgu i umożliwić im czynną walkę z rządem. W siedzibie swojej w Ługańsku założył tajne laboratorjum, w którem sporządzano bomby. Aresztowany i zesłany na Syberję, potrafił stamtąd umknąć aż do Baku, gdzie go z otwartemi ramionami, przyjął Stalin. Razem z nim i Diaparidzem zasłużył się bardzo około zrewolucjonizowania robotników w zagłębiu naftowem w Baku; następnie przekradł się do Petersburga i podczas wojny pracował jako robotnik w fabryce amunicji artyleryjskiej. Z chwilą wybuchu rewolucji listopadowej został odrazu jednym z wybitnych krwawych sędziów czerezwyczajki i wysyłał dziesiątki tysięcy ludzi na śmierć bez dłuższych lub czasem żadnych dochodzeń sądowych — wystarczało, że ktoś był nie-rewolucjonistą.

W roku 1918 dopomógł wielki Stalin — „małemu" do właściwej karjery wojskowej. Stalin z chwilą, gdy został członkiem rewolucyjnej rady wojennej, pozawiązywał razem z W. sławne, lotne partyzanckie oddziały wojskowe, złożone wprawdzie z wszelkiego rodzaju hołoty, dzikie i nieokiełzane, ale bijące się znakomicie. Na bitności tych oddziałów spoczywał wtedy cały ciężar wojny domowej. Początkowo został W. dowódcą pierwszej konnej armji — następnie dowódcą całego korpusu. Pod Carycynem organizował pod bezpośredniem dowództwem Stalina partyzantkę na wielką skalę, a że był przyjacielem Stalina, ściągnął na siebie nienawiść naczelnego wodza Trockiego. W krytycznych dniach opozycji żydowskiej trockistów (zesłani obecnie Zinowiew - Apfelbaum i Leiba Kamieniew), kiedy los Stalina dosłownie wisiał na włosku, W. razem z Frunzem uratował armję dla Stalina. Po nagłej śmierci Fr. mianowano go ministrem wojny.

Są ludzie, którzy chcieli i chcą widzieć w nim Napoleona Rosji. Ale W. nie jest ani genjuszem militarnym, ani wybitnym politykiem. Oddał się zupełnie sprawom armji; pomimo swej przeszłości rewolucyjnej jest dzisiaj skończonym militarystą. Wprowadził w armji bardzo surową dyscyplinę, wszelkie próby opozycji karze śmiercią. Potrafił mimo to tchnąć w szeregi czerwonej armji ducha kastowości, w czem podobno pomocnymi mu byli dawni oficerowie armji i gwardji carskiej. Woroszyłow nie dopuszcza do rozpolitykowania w armji, a z chwilą, gdy nawet wybitny generał, członek rady wojennej, zacznie uprawiać opozycję lub popadnie w podejrzenie zo-

staje natychmiast uwieziony i zesłany, jak to miało miejsce z Blücherem.

Najbliższym współpracownikiem W. jest dawny carski wachmistrz Budiennyj, komendant czerwonej konnicy, który choć rewolucjonista, napewno do dzisiaj dnia niewiele słyszał o Marksie i jego ideologji. Możliwe, że nawet nie wie kto to był Marks.

Dotychczas wyliczyłem najważniejszych współpracowników Stalina — należałoby wymienić jeszcze przyjaciół osobistych Stalina — Gruzinów jak on: Ordżonikidzego (kieruje ciężkim przemysłem wojennym) i Jenukidzego. Nazwiska mniej wpływowych ministrów — komisarzy są często, a raczej były do niedawna nieznane w Europie zachodniej. Tak było np. do niedawna z obecnym kierownikiem ministerjum spraw zagranicznych, następcą wytrawnego dyplomaty z czasów carskich Cziczerina — Litwinowem. Na temat jego kryminalnej przeszłości (dawne jego nazwisko Wałach, dzisiejszej jego dumy, sprytu i kłamstwa, krąży w Rosji wiele anegdot i dowcipów. Litwinow nienawidził Cziczerina, choć ten był jego bezpośrednim przełożonym i wszystkiego go nauczył. Ludzie typu Litwinowa w poważniejszym wieku, gdy minie zapał rewolucyjny, oddają się jakimś zawodom korzystniejszym i zyskowniejszym jak handel drzewem lub przemytnictwo. Litwinow uważa rewolucje za zyskowny zawód, a jako żyd nadaje się do krętactw politycznych. W młodości emigrował i odgrywał w kołach bolszewickich na zachodzie, podobną rolę, jak Stalin na Kaukazie. Litwinow handlował na wielką skalę starem żelazem, przemycał przez granicę rozmaite towary w porozumieniu z polskimi żydkami, przedewszystkiem Litwakami. Za rozmaite brzydkie sprawy siedział niejednokrotnie w więzieniu i pracował zawsze raczej dla celów osobistych, potrafił jednak tak rzecz przedstawić, jak gdyby był męczennikiem idei.

Jako minister spraw zagranicznych gardzi wszelkimi formami dyplomatycznemi, kłóci się z ambasadorami, jak mały handlarz, opowiadają, że nawet potrafił spoliczkować posła obcego państwa.

Dzisiaj choć wpływowy i potężny, ciągle się jednak boi szubienicy. Własnego zdania w kwestjach teoretycznych, nie posiada. Jego jedyną troską jest powodzenie przydzielonego mu resortu, tj. ministerstwa spraw zagranicznych. W tych sprawach nabrał wielkiej wprawy, nie źle się nawet orjentuje — potrafi zręcznie niejedną sprawę na terenie zagranicznym przeprowadzić.

Raz miał Litwinow żalić się przed Stalinem na wygórowane żądania komunistycznej międzynarodówki. Dyktator miał mu odpowiedzieć: „nie zapominajcie towarzyszu, że jesteście nietylko komisarzem dla spraw zagranicznych, ale także komunistą, sługą rewolucji światowej“. Na to miał odpowiedzieć Litwinow: „gwizdam narazie na rewolucję światową i na komunizm“ Siedzę w komisarjacie spraw zagranicznych i muszę bronić jego interesów. Przenieście mnie do oddziału rewolucji światowej „to wtedy będę gwizdał na komisarjat spraw zagranicznych“. Na tem się skończyło. Stalin lubi dosadne wyrazy i wie, że Litwinow bez jego wiedzy nic nie przedsięweźmie. Uważa go za marjonetkę i powolne narzędzie.

Do najbliższego otoczenia Stalina, do długoletnich mieszkańców Kremlu należą także naczelnicy opozycji. Piastują wysokie urzędy — gdy zanadto oponują zostają skazani na wygnanie — wtedy wyrzekają się zazwyczaj opozycji, przyrzekają poprawę i wracają na dawne stanowiska. Lewą opozycję z Trockim na czele usunięto z Kremlu bezwzględnie. Trocki dziś na wygnaniu jego zwolennicy na Syberji lub na wyspach sołowieckich.

Głową opozycji prawicowej jest Aleksy Iwanowicz Rykow.

Jest to stary doświadczony rewolucjonista, wielokrotnie za czasów caratu więziony i zsyłany drogą administracyjną, który po ucieczce wiele lat czynnie spędził na emigracji w Niemczech, Anglji, Francji i Szwajcarji. Do Rosji wrócił po rewolucji listopadowej, jako kierownik zaopatrzenia w żywność tak ludności cywilnej, jak armji; położył wielkie zasługi, wykazując wielką uczciwość, w okresie głodowym, choć wysoki dygnitarz nie chciał przyjąć należnej mu wyższej i lepszej racji żywności, cierpiał głód razem z innymi. W partji zażywa wielkiej powagi, to też Stalin wysuwa go na czoło, gdy chodzi o reprezentację. Długi czas był premjerem, nie zdobył się jednak na stosowne wystąpienie przeciw Stalinowi. Obecnie widząc, że znaczenie jego z dnia na dzień spada, rozpił się i przy szklance wódki wygłasza mowy, których nie powstydziłby się żaden rosyjski monarchista. Wypija obecnie takie ilości wódki, że w Rosji dawną wódkę monopolową przemianowano na „Rykówkę“.

Drugim wodzem opozycji jest dawny faworyt Stalina Mikołaj Iwanowicz Bucharin, wieloletni redaktor „Prawdy“ i członek komitetu centralnego. Bucharin to dogmatyk partji. Doskonały znawca literatury Marksa, myśliciel raczej abstrakcyjny. Każde zamierzenie Sowietów czy to na terenie politycznym, kulturalnym, gospodarczym nawet towarzyskim potrafi Bucharin uzasadnić naukowo z punktu widzenia Marksizmu. Ten właśnie przy miot zjednał mu w swoim czasie życzliwość i łaskę Stalina. Że jednak okazał się nieobliczalnym, chciał zachować samodzielność uczonego i własne zdania, Stalin usunął go, a jego dział pracy powierzył Mołotowi. Odtąd Bucharin starał się naukowo z punktu widzenia Marksa i Lenina obalić zasady stalinizmu i zdemaskować samego dyktatora, dowodząc, że dba tylko o własną władzę. Stalin radzi sobie z nim w wypróbowany sposób.

Oto, gdy kazuistyka Bucharina zaczyna być uciążliwą, zamyka go na pewien czas w domu warjatów. Tam się Bucharin uspokaja i przyrzeka uczynić wszystko, byleby mógł powrócić do swoich książek i badań. Stalin uważa go za idjotę, którym jednak Bucharin nie jest. Bucharin jedyny między rządzącymi bolszewikami — jest znakomitym czcicielem i wybitnym znawcą literatury i sztuki zachodniej, którą się żywo interesuje.

Podobnym jak on znawcą był jeden tylko Lenin.

Niemniej groźnym przeciwnikiem Stalina jest najwyższy dygnitarz sowiecki: oficjalny prezydent państwa, towarzysz Michał Iwanowicz Kalinin. Rykow, Bucharin i inni opozycjoniści są to ludzie kulturalni, posiadają wiedzę, zachowują się z godnością — Kalinina możnaby porównać z owym mużykiem rosyjskim, którego Trocki w Brześciu litewskim podczas rokowań pokojowych, porwał z ulicy i kazał mu siedzieć na posiedzeniach konferencji pokojowej, jako reprezentantowi rosyjskiego ludu. W zamian za tę usługę, ów mużyk otrzymywał nieograniczoną ilość wódki. Kalinin wódki nie pije, sam jest wieśniakiem, ojciec jego jeszcze był poddanym szlacheckiej rodziny Bołtańskich, on sam za młodu lokajem. Później opuścił kraj pracował w fabrykach, wstąpił w szeregi socjalnej demokracji, był wielokrotnie więziony.

Jako prezydent jest bezwolną figurą Stalina. W Rosji nazywają go staroruskim wójtem wiejskim. Podróżuje często po Rosji — rozmawia z chłopami, ale nie posiada ani cienia władzy. Chętnie wysłuchuje skarg, ułaskawia skazanych, choć tych rozkazów nikt nie wykonuje. W pewnem mieście prowincjonalnem, podczas jednego z objazdów, ułaskawił kilku skazanych na śmierć i kazał ich natychmiast z więzienia wypuścić. Urzędnicy nie wiedzieli, jak mają postąpić; zadepeszowali do Stalina — otrzymali krótką odpowiedź: jeżeli będzie jeszcze dużo gadał, wsadzić go do wagonu i odesłać do Moskwy“.

Na czerwonym olimpie w Kremlu, mieszka także cierpiący na obłęd generalny prokurator Sowietów Kryłenko Bubnow Synowiew, dawno skompromitowany.

Stalin przewyższa wszystkich dotąd wymienionych swoją indywidualnością, energją, bezwzględnym fanatyzmem, zdecydowaną brutalnością, wreszcie odwagą osobistą. Podburza przeciw sobie swych przeciwników wygrywa ich przeciw sobie wzajemnie sztuką godną podziwu zatrzymując całą władzę dla siebie.

Kreml ma i swojego nadwornego poetę jest nim Damjan Biednyj, jedyny poeta rosyjski, prócz Gorkiego, któremu wolno obcować osobiście z bóstwami Kremlu. Nieprawy syn carskiego stryja, pijak nałogowy i pamflecista jest oficjalnym bardem sowieckiego rządu, na którego żądanie pisze wiersze i hymny pochwalne lub polemiczne satyry.

W zamian za to otrzymywał do niedawna nieprawdopodobne wprost honorarjum, 5 rubli od wiersza. Chcąc więcej zarobić począł sobie radzić w ten sposób, że posyłał do redakcji „Prawdy“ wycinki wielowierszowe z zagranicznych gazet, krytykujące lub wyśmiewające władze sowieckie, a do takiego artykułu dopisywał kilka wierszy własnych. Płacić sobie jednak kazał za wszystkie wiersze po 5 rubli. Honorarja wynosiły zawrotne sumy. Po wielu wahaniach i trudnościach dotarli redaktorzy do Stalina. Oburzony dyktator kazał natychmiast zawezwać, mieszkającego w pobliżu poetę, zwymyślał go od ostatnich, redaktorom oświadczył, że odtąd honorarjum od wiersza będzie wynosiło tylko 1 rubla. Po odejściu poety oświadczył redaktorom, że mniej mu za własne utwory dać nie można, jest partji potrzebny, bo któż na wypadek wojny będzie pisał płomienne odezwy dla czerwonej armji.

Wymienieni współpracownicy Stalina trzymają się go rękami i nogami, bo wiedzą, że z jego upadkiem i im grozi bezwzględna zagłada. Ogół komunistów rosyjskich wie, że ten legendarny gieorgijczyk Józef Wissarjonowicz Dżugaszwilij Stalin jest ostatnią stawką potęgi sowieckiej. Z jego upadkiem runie cały sztuczny ustrój dzisiejszej komunistycznej Rosji sowieckiej.

Sikorski Stanisław — major w st. spocz.

List z Rzymu

Przeprowadzka wilczycy. — Walter von der Vogelweide w Bolzano. — Wystawa Ticjanowska w Wenecji. — Maj Florencki.

Jedną z osobliwości Wiecznego Miasta są dwie niewielkie klatki, umieszczone w pobliżu schodów kamiennych wiodących od kościoła i placu S. Maria in Aracoeli na Kapitol. W klatkach tych żyją zamknięte: wilczyca i orzeł, dwa wspaniałe okazy, schwytane gdzieś w Abruzzach i przewiezione do Rzymu, — jako symbole starożytnego Rzymu i jego świetności.

Od niepamiętnych przecież czasów uchodziła za palladium Wiecznego Miasta wilczyca, karmiąca Romulusa i Remusa. Bronzową rzeźbę tej wilczycy, — dzieło sztuki etruskiej z VI lub V wieku przed Chrystusem — przechowywano troskliwie w świątyni Jowisza. skąd w roku 1471 dostała się na Kapitol, podarowana miastu przez Papieża Sykstusa IV.

Obecnie — od roku 1921 — znajduje się ona w tzw. „Pałacu konserwatorów“, zawierającym wspaniałą kolekcję antycznych rzeźb i marmurów.

Nawiązując jednak do dawnej tradycji, magistrat miasta uchwalił w roku 1872 wybudować w pobliżu Kapitolu żelazną klatkę i umieścić w niej żywą wilczycę, na przypomnienie legendarnych początków założenia Wiecznego Miasta. Uchwała ta wywołała ostrą, krytyka dzienników opozycyjnych, — tem niemniej jednak weszła w życie. I od tego czasu żywa wilczyca, a następnie i żywy orzeł należą do osobliwości, które każdy turysta uważa sobie za obowiązek obejrzeć.

Obecnie oczekuje je... przeprowadzka. Dostaną obszerniejsze znacznie i wygodniejsze pomieszczenie w dóch grotach, znajdujących się u stóp skały kapitolińskiej, koło niedawno zbudowanej wspaniałej „Via del Mare“. Zyskają na tem i same zwierzęta, ale zyska też i otoczenie Kapitolu, z którego znikną dwie brzydkie żelazne klatki, nie harmonizujące zupełnie z całością.

* * *

Niemal równocześnie odbyła się druga podobna „przeprowadzka“. Ofiarą jej padł pomnik Waltera von der Vogelweide, umieszczony w Bolzano (niemieckiem Bozen), w Tyrolu.

Pomnik, piękna rzeźba, jest dziełem wiedeńskiego rzeźbiarza, Nattera. Stał na głównym placu miasta, z twarzą zwróconą do południa. Stał tam od roku 1891, odsłonięty z wielką uroczystością, jako pewnego rodzaju symbol imperjalistycznych rojeń i planów północnych sąsiadów Włoch...

I kłuł w oczy dzisiejszych Wło-

ców, — aż wreszcie Mussolini zadecydował jego usunięcie.

Zniknął z Bolzano niemiecki Minnesänger, Walter von der Vogelweide, zniknął plac jego imienia, zniknęły nawet dawne nazwy przylegających ulic.

Dzisiaj na nowo ochrzczonym placu Wiktora Emanuela III wznosi się pomnik Drususa Klaudjusza Nerona, — z twarzą zwróconą ku północy. A ulice wpadające na ten plac, noszą tabliczki z napisami Via Dante via Carducci, via Roma... Habent sua fata — monumenta!

* * *

Wyjątkową rzeczywiście i wielką atrakcją jest zbiorowa wystawa obrazów Tycjana, urządzona w pałacu Pesaro w Wenecji. Zebrano na niej wszystkie niemal dzieła mistrza, rozrzucone po muzeach i zbiorach prywatnych na całym świecie: w Kopenhadze, Wiedniu, Antwerpji. Madrycie i muzeach włoskich, od Rzymu i Neapolu począwszy.

Dzieła zarówno treści religijnej jak i mitologicznej, — oraz szczególnie wielką ilość mało znanych portretów. Wśród tych ostatnich wyróżnia się portret Filipa II (z muzeum w Neapolu), oraz Fryderyka, elektora saskiego (z muzeum wiedeńskiego).

Bardzo dobrym pomysłem było również zebranie wszystkich obrazów Tycjana, znajdujących się w licznych kościołach weneckich, gdzie z powodu nieodpowiedniego oświetlenia i rozmieszczenia nie można było ocenić należycie ich piękna.

Nie brak na wystawie i ostatniego dzieła wielkiego mistrza, jego „Pieta“, którego już nie zdołał wykończyć — a które uzupełnił następnie Palma młodszy.

* * *

Po raz drugi już urządza tego roku Florencja swój „Maggio musicale“, wielką imprezę artystyczną, zainicjowaną w roku 1933, a mającą się powtarzać co dwa lata. Program ogromnie bogaty: wystawiony zostanie cały szereg oper, jak „Bal maskowy“, „Norma“, „Uprowadzenie z Seraju“, „Alcesta“ Glucka. Ta ostatnia odegraną zostanie dnia 1 czerwca w ogrodach pałacu Boboli.

Najoryginalniejszem widowiskiem będzie „Savonarola“ włoskiego pisarza Rino Alessi, w reżyserji J. Copeau. Wspaniały ten dramat z życia Florencji odegrany zostanie na otwartem powietrzu, na tle historycznego Palazzo Vecchio i słynnej Loggii.

Z innych produkcyj wymienić należy „Requiem“ Verdi'ego i „Dziewiątą Symfonję“ w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją F. Weingartnera.

Przewidziany też jest szereg konferencyj i odczytów z udziałem takich znakomitości jak Pirandello, Chesterton, Bordeaux Zilahy i inni.

Jednem słowem — „maj muzyczny“ we Florencji zapowiada się tego roku wspaniale. *(K.)*

Galsworthy w zwierciedle korespondencji

Przez trzydzieści lat z górą, od r. 1900 do 1932 korespondował John Galsworthy ze swym przyjacielem Edwardem Garnettem, który po zgonie wielkiego powieściopisarza ogłosił drukiem jego listy. Znajdujemy tu cały szereg przyczynków do poglądów Galsworthy'ego na literaturę i na własną twórczość, a także do poszczególnych momentów tej twórczości. Przytaczam parę przykładów.

Jak wiadomo, osią akcji w „Posesjonacie“ pierwszej części trylogji o Forsyte'ach, jest konflikt między postacią tytułową, Soamesem, a żoną Ireną, którą chciałby on traktować, jak własność. Irena kocha młodego architekta Bosinney'a, budującego dom jej mężowi. Sytuacja staje się coraz bardziej naprężona. Irena nabiera nieprzezwyciężonego wstrętu do Soamesa, ten zaś korzysta z przekroczenia kosztorysu przez Bosinney'a i wytacza mu proces. Zakończenie jest tragiczne. Architekt nie jawi się w sądzie w dzień rozprawy. Dowiedziawszy się, że Soames użył wobec żony przemocy, wpadł on w zapamiętanie. Jak szalony pędził w stronę mieszkania Soamesa, ażeby rzucić się na niego, nie zważając na mgłę i ruch uliczny. Zginął pod kołami samochodu. Irena odejdzie od męża — samotna.

Otóż Garnett widocznie był zwolennikiem happy end. Żal mu było Ireny i Bosinney'a i namawiał Galsworthy'ego listownie, ażeby zakończył powieść ich wspólną ucieczką. Warto przypomnieć, że w podobnym wypadku największy powieściopisarz polski dał się ubłagać i na interwencję kilku czytelniczek cofnął wyrok śmierci na Helenę Kurcewiczównę, która pierwotnie miała zabić się, aby nie paść ofiarą Bohuna. Lecz Anglicy są twardzi. Niegdyś Richardson nie darował mimo powszechnych próśb życia shańbionej Klarysie — i Galsworthy poszedł za tym przykładem. Odpowiedział przyjacielowi kategorycznem „nie“. Forsyte'owie (t. j. przedstawiciele wyższej klasy średniej i własności) muszą zwyciężyć. Inaczej „Posesjonat“ stałby się „jeszcze jedną powieścią z rodzaju k y n e d o n“ (romansów pornograficznych).

Podczas pisania „Patrycjusza“ Garnett zarzucił autorowi, że przedstawia życie arystokracji, którego nie zna. Na to Galsworthy odpowiedział mu wyliczeniem stu trzydziestu nazwisk swoich znajomych z tej sfery.

Jakkolwiek trzy trylogie, rozpoczęte „Posesjonatem“ przedstawiają przemiany, jakie przechodziło życie angielskie od końca ósmego dziesiątka zeszłego wieku prawie do daty zgonu autora (1933) i bardzo często uważano te utwory za rodzaj dziejów społeczeństwa w rodzaju H i s t o i r e C o n t e m p o r a i n e Anatola France'a Galsworthy sprzeciwiał się, aby określano go jako historyka społeczeństwa, zaznaczając, że jest artystą i niczem więcej.

Na jego technikę opowiadania rzuca światło następujące zdanie: „W belletrystyce nie istnieje nic takiego, jak psychologja. Istnieje tylko wrażenie na umysł czytelnika.“ Tej zasadzie powieściopisarz był wierny. Jego metodę możnaby nazwać impresjonistyczną — i tu zresztą zapewne tajemnica jego powodzenia.

Do korespondencji Garnett dodał szkic, w którym stara się scharakteryzować zmarłego przyjaciela. Bardzo trafna jest uwaga, że w Galsworthy'm było dwóch ludzi — człowiek należący do wyższej klasy społecznej i mimo sympatji do biedaków — mający silne poczucie tej przynależności, oraz liryk i buntownik, skłonny do litości i wzruszeń.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

Z dziejów zbójnictwa w Beskidzie Zach.

O Sebastjanie Burym „zbójeckim hetmanie“ z 1630 roku

Góry Beskidu Zachodniego porośnięte odwiecznemi borami i lasami były doskonałą siedzibą zbójników, którzy stąd urządzali wyprawy na urodzajne ziemie panów węgierskich, Orawę, Śląsk i daleko w głąb Polski się zapuszczali, bądź też napadali na przejeżdżających prowadzącym tędy na Węgry traktem kupców ciągnących z towarami, czy też bogatszych kmieci, plebanów i karczmarzy.

Jak wielką musiała być plaga zbójnictwa beskidzkiego świadczy niezbicie fakt, że S. Rysiński w swoich przypowieściach polskich z 1619 r. takie zanotował przysłowie. „Bywały, był trzykroć na Beskidzie, a czwarty raz na Krępaku zbijał“, a Wacław Potocki w „Nowym Zaciągu“ pisze, skarżąc się na rosnące po miastach napady i awantury:

„Lada gnojek wśród miasta pastwi się nad żydem
I tak im miejski rynek stanie się Beskidem“.

Ten sam poeta w „Iovialitates“ pisze:

„Albo to tu Mospanie pod Bieszczadem [1])
Takli się to rozbijać godzi bez sromoty?“

A posiadali zbójnicy beskidzcy bogatą tradycję, sięgającą swemi początkami w ciemne mroki średniowiecza, kiedy to panowie tych okolic Skrzyńscy, a później nawet pani owa osławiona Włodkowa, owi polscy raubritterzy napadali ze swych zamków w Barwałdzie, Żarku i Żywcu. Nawiasem mówiąc wypada wspomnieć, że właśnie tu pod Żywcem na początku XVI. w. omal życia nie postradał napadnięty przez zbójników pierwszy poeta polski Biernat z Lublina.

W ciągu XVII. w. napady zbójnickie w Beskidzie przybierają na sile. Czem to wytłumaczyć?

Pewną rolę musiała tu odegrać gospodarka Mikołaja Komorowskiego, który prowadząc hulaszczy tryb życia, zaciągał wielkie długi, a ludność obarczał ciągle nowemi ciężarami. Część więc ludności zbiegała na Orawę, dając przez to element do polskiego osadnictwa po tamtej stronie Babiej Góry, część zaś wybierała „zbójnicki chodnicek“. Potem zaś rozwojowi zbójnictwa w głąb XVII. w. sprzyja fatalne położenie polityczne Polski (wojny kozackie, potop szwedzki, Rakoczy i wojny brandenburskie).

Szlachta i mieszczaństwo okoliczne żyje więc pod grozą ustawicznego niebezpieczeństwa. Zachowane do naszych czasów lauda sejmikowe ziemi oświęcimsko - zatorskiej dają nam namacalny dowód tej grozy i stosunków w podgórskich okolicach i zapoznają ze środkami, jakie szlachta przedsiębrała celem „obrony wewnętrznej“. Co roku prawie powtarzają się charakterystyczne dla tych stosunków uchwały sejmiku zmierzające do wytępienia rozbójników plebeiae conditionis w podgórskich wsiach. Szlachta, która w tym smutnym w naszych dziejach okresie tyle podatków ustawicznie na obronę granic Rzeczypospolitej płacić musiała, nie waha się i ochoczo co roku prawie uchwala nowe pobory, które przeznacza na zaciąg karników, przeznaczonych do walki ze zbójnikami.

W niniejszem szkicu ograniczę się jedynie do przedstawienia losów Sebastjana Burego i jgo watahy, działającej około 1630 r.

W tym czasie postrachem okolicy był Sebastjan Bury, „hetman nad zbójcami i towarzystwem swoim, który w żywieckim państwie i indziej grasował, mając kompanję, która z chorągwią za nim chodziła“. Pomagał Buremu w opracowywaniu planów zbójeckich wypraw niejaki Dziurdzi, który pochodził z Węgier.

Niedługo jednak miał Bury być postrachem ludności. W roku 1630. w dzień Nawiedzenia Najświętszej Panny Marji, przyszedł Bury z towarzyszami do wsi Milówki, gdzie właśnie w tym dniu proboszcz z Radziechów ks. Walenty Iwanowski odprawiał Mszę w nowozbudowanym przez królowę Konstancję, żonę Zygmunta III, kościele. Po nabożeństwie podejmował księdza na obiedzie Szymon Szczotka, zamożny kmieć, który właśnie niedawno wyorawszy koło domu koryto ze zbójnickiemi pieniądzmi, dał z nich dzwony ulać do nowego kościoła, za co też jemu i potomkom miano niemi bezpłatnie dzwonić. Do izby wszedł Bury z dziewięciu towarzyszami, reszcie zaś zbójników pozwolił się zabawić w miejscowej karczmie u Zemana. Bury przywitał księdza i „kazał buczno trunku i jadeł nosić, poczynając jak na bezpiecznem miejscu.“

Tymczasem jednak Krzysztof Czarnecki, starosta żywiecki wysłał w pogoń za Burym, który tego dnia rankiem awanturował się w Trzebini i Juszczynie (wsi koło Żywca) 150 mieszczan uzbrojonych. Mieszczanie przyszli do Milówki i niespostrzeżeni otoczyli dom Szczotki.

W ostatniej dopiero chwili spostrzegli się zbójnicy. Przez okno wyskoczyli z domu i dostawszy się na szopę, poczęli się gęsto ostrzeliwać. Mieszczanie jednak podpalili szopę.

Po rozpaczliwej i długiej obronie skoro reszta zbójników pijących w karczmie snać przestraszona przewagą mieszczan nie przyszła z pomocą harnasiowi, zdołali mieszczanie pojmać Burego i siedmiu towarzyszy, — reszta uszła z rąk sprawiedliwości.

Teraz jednak mieszczanie, obawiając się, aby „towarzysze zbójeccy“ przy pomocy sympatyzującej z niemi ludności nie odbili im tak upragnionego łupu, bali się powracać do Żywca drogą lądową.

Wodą miał tedy płynąć do Żywca pó śmierć hetman zbójecki. Na tratwie zbitej z drzewa spławianego Sołą z gór do Oświęcimia do Wisły umieszczono go wespół z towarzyszami i zawieziono do miasta, gdzie zamknięci w lochach zamkowych mieli czekać na straszliwy wyrok.

Zbójnicy zostali skazani na ćwiartowanie żywcem, a Bury jako przywódca według zwyczaju na powieszenie na haku za żebro. Mężnie i „honornie“ zachował się harnaś do ostatniej chwili. Gdy go ciągnięto do góry na szubienicę, drwił z kata i pokrzykiwał: „Wio, Bury do góry!“ (Słowa te zbójnickiego hetmana stały się źródłem żyjącego w tych okolicach aż do naszych czasów przysłowia). Na haku wisząc musiał patrzeć na straszliwą egzekucję swych siedmiu współtowarzyszy. Nie mógł tego w spokoju przemilczeć i drwiąco zawołał na kata: „Narąbałeś mięsa, jedzże go!“

Długo wisiał Bury jeszcze na haku, nie okazując po sobie bólu i tu mimowolnie przychodzi na myśl śmierć owego legendarnego Janosika tatrzańskiego, co podobnie na haku powieszony „trzy funty tabaku wykurzył“ przed śmiercią. Dopiero na prośby księdza asystującego przy straceniu dobito Burego strzałem z muszkietu.

Takim był koniec hetmana zbójeckiego, co z tych okolic pochodził, o czem przekonywująco świadczy samo chociażby nazwisko. Wszak dziś po okolicznych wsiach (Rajcza, Sól, Zwardoń, Rycerki) sporo jest mieszkańców o tem nazwisku.

Mgr. STANISŁAW SZCZOTKA
(Kraków)

1) „Beskid, beszkid, bieszczad“ staropolszczyźnie nazwy identyczne.

Koń, odwieczny przyjaciel człowieka

Jak tylko daleko sięgniemy w mroki prahistorji, zejdziemy w groty skalne człowieka pierwotnego, wgłębimy się w najstarsze pomniki jego kultury, — zobaczymy przy boku jego konia, jako najwierniejszego towarzysza. Wszędzie koń dzieli trudy człowieka, towarzyszy mu w dniach chwały i upadku, dzieli jego radości i smutku. Jednocześnie z pojawieniem się śladów człowieka w Europie, w okresie kamiennym spotykamy wizerunki koni, utrwalone przez artyzm pierwotnego człowieka.

Badane warstwy geologiczne zdradzają nam, że koń został udomowiony na 8—6 tysięcy lat przed Chrystusem. W Egipcie konie pojawiają się jako płaskorzeźby i rysunki na 2.000 lat przed Chrystusem. W Chinach wozy i konie znane są na 2,800 lat przed Chrystusem. Pismo św. opisując zaranie ludzkości też wspomina o koniu. Jabel potomek Kaina ma liczne stada źrebiąt i koni. Król Egiptu sadza Józefa na swym rydwanie ciągnionym końmi, i nakazuje, ażeby lud uginał przed nim kolana. Na wozie jedzie Józef, by spotkać ojca; braci obdarza wozami i końmi, oraz nakazuje wydawanie strawy dla ich koni, wołów i osłów.

Najdawniejsze legendy greckie wspominają również o koniu. Neptun trójzębem uderzywszy w ziemię stwarza rumaka, zaco odtąd ofiarowywano mu konie, topiąc je w morzu lub w jeziorach.

Również w Iljadzie i w Odyssei najświetniejsi wojownicy i najwięksi królowie, jak Agamemnon, Achilles, Nestor, Priam i t. d. osobiście konie swe opatrują. Priam w swym pałacu karmi konie, którcmi wyrusza, aby domagać się u Achilles o ciało swojego syna — ma on jeszcze liczne stada, które są powierzone staraniom jego dzieci. Konie Achillesa, Xanthus i Balins pomimo, że były nieśmiertelnemi, tak, że nic ich ani ranić, ani zniszczyć nie mogło, interesującym są przedmiotem wzorowej pana pieczołowitości, a rozum ich i uczucia tak są za to do ludzkich zbliżone, że nieraz — tak jak Acton koń bojowy Pallasa za jego postępujący zwłokami — łzy litości i żalu wylewają. Andromacha wprzód dogląda koni Hektora, nim o nim samym pomyśli. Nausicaa umie sama swe konie zaprzęgać i sama niemi ze zręcznością powozi w mieście i nad brzegami rzeki, kiedy Ulissesa spotyka. Homer nie waha się w Iliadzie podnieść konie, które nieraz spiżo - nogiemi (Chalkopod-hippos) zowie, na równi z bohaterami do wysokości swojego hymnu, kiedy wykrzykuje: „Muzo! powiedz mi, kto był najdzielniejszym, czy to z ludzi, czy z rumaków".

Wzruszająca jest opowieść o Bucefale koniu Aleksandra Wielkiego. Bohaterski ten rumak godny jest swego wielkiego pana. Aleksander nieraz zawdzięcza mu życie. W walce pod Tebami Bucefał dokazuje cudów waleczności i przezorności. Wreszcie nad Hydaspem w walce przeciw Porusowi jazda nieprzyjacielska nieprzejrzaną masą otacza Aleksandra. Wierny Bucefał śmiertelnie ranny ostatkiem sił unosi z pola walki wielkiego króla, by paść u jego stóp i skonać. Aleksander wyprawia swemu Bucefalowi okazałą pogrzebową stypę i stawia nad brzegami Hydaspu drogiemu towarzyszowi sławy, grobowiec, u stóp którego zakłada kamień węgielny grodu zwanego Alexandrja Bucefalos, który dziś nosi miano Lahory.

Upadek Imperium Rzymskiego, wędrówki narodów w 5. i 6. wieku pogrążają Europę w mrokach barbarzyństwa. Życie kulturalne cofa się, a powrotna fala barbarzyństwa zalewa Europę. Oczywiście ma to decydujący wpływ na stan hodowli. W wirze walk i chaosu powszechnego przepada bez śladu cały dorobek hodowlany kultury starożytnej. W wiekach średnich powoli hodowla konia zaczyna się dźwigać z upadku.

Walki z Maurami wysuwają na widownię niezrównanego konia Wschodu. Zetknięcie się dwóch zupełnie odmiennych cywilizacji ma również wpływ na hodowlę konia. Ciężki koń flamandzki krzyżowany z lotnym arabem, daje w wyniku sławnego dzianeta hiszpańskiego, który łączy w sobie szybkość konia wschodniego z masywnością konia flamandzkiego. Jeżeli będziemy dalej śledzić bieg historji, to zauważymy, że kształtowanie się hodowli konia ściśle związane było z rozwojem kultury i postępu. Tak jak formy życia ulegają ciągłej zmianie, tak i hodowla konia zmieniała się tworząc coraz to nowe rasy, odpowiadające nowym warunkom. Chów koni ciężkich traci rację bytu z wynalezieniem broni palnej. Romantyczne turnieje rycerskie przemieniają się powoli w wesołe zabawy, połączone z popisami jazdy. Następuje nawrót do konia lekkiego.

Wiek XVIII zaznacza się ogromnym rozgłosem nowej rasy, powstałej w Anglji. Koń angielski staje się modny w całej Europie. W 19 w. po wojnach napoleońskich rozwój dróg, miast i zróżniczkowanie życia tworzy nowe rasy koni roboczych pośpiesznych i powolnych, oraz nowe typy koni pod siodło. Początki XX wieku charakteryzują się hodowlą, opartą na czysto naukowych podstawach. Cały wysiłek człowieka skierowany jest ku temu, by wytworzyć możliwie najdoskonalszego konia.

W Polsce hodowla przebiegała nieco odmienniej. Może niema na świecie kraju, gdzieby, zwyczaje przysłowia, uroczystości były tak ściśle związane z kultem konia, jak w Polsce. Jak mityczny centaur, szlachcic polski nie rozstaje się z koniem, dzieli z nim wszystkie trudy, troski i radości. Na tem tle widzimy pogrzeb Stafana Czarnieckiego, który na łożu śmierci żegna się ze swym ukochanym wierzchowcem. Obraz ten wżera się w naszą pamięć i staje się symbolem przyjaźni człowieka z koniem — wielkiego Polaka z wiernym towarzyszem. Karty historji odkryją nam wiele takich postaci. Bezkresne stepy Wschodu tętnią pod kopytami wspaniałych stadnin Sanguszków, Dzieduszyckich, Rzewuskich, Czartoryskich i innych przednich rodów polskich. Szlachta polska, rubaszna, hulaszcza i krnąbrna, ale kocha się w koniach bez opamiętania. Zjazdy, wesela, kuligi, przyjęcia posłów, turnieje, to rewje wspaniałych koni kapiących złotem. Nikną fortuny magnackie, a powiększają się stada koni coraz to wspanialszych i droższych.

Ówczesną szlachtę polską najlepiej charakteryzuje postać Emira Rzewuskiego, któremu Mickiewicz poświęca „Farysa" — „Wacław Rzewuski, syn hetmana Seweryna, jednego z twórców konfederacji targowickiej, natura bujna, rycerska, ale przytem dziwnie niespokojna, o wybujałej fantazji, lubującej się w chorobliwej pogoni za wrażeniami niezwykłemi; jakimś wewnętrznym niepokojem czy bólem trawiony, wyrywał się Rzewuski z dusznej atmosfery rodzinnego, narodowego i wogóle europejskiego środowiska w bezkresne pustynie Arabji, rozmiłowany we wszystkiem co wschodnie, aż do fanatyzmu i śmieszności. Niepospolity znawca języków i obyczajów plemion arabskich, znakomity jeździec i entuzjastyczny wielbiciel koni, za któremi zapędza się w najgłębsze zakątki półwyspu arabskiego opiewany przez trzynaście szczepów beduińskich, którego emirem złotobrodym zwały, pisarz wreszcie, uczony, badacz i poeta. Fantastyczne jego przygody, zwane przez szlachtę popularnie „awanturami arabskiemi" z czasów jego pobytu w Arabji (od r. 1817—1820), opowiadane i opisywane przez niego i jego otoczenie stworzyły zeń postać szczególniej ponętną dla wyobraźni poetów, karmiących się modną poezją egzotycznego Wschodu, od Mickiewicza przez Pola, Słowackiego, Padurrę, Komarnickiego, Budzyńskiego, Podlewskiego — aż do Romanowskiego". (Prof. Jan Bystrzycki).

Niewola, wojna światowa, rewolucja bolszewicka zniszczyły doszczętnie cały nasz dorobek hodowlany.

„Dzień konia" niech obudzi w społeczeństwie dawną miłość naszych przodków do konia.

WŁADYSŁAW MüLLER, Kraków.

Zagłada Mauretanji

Sir George Hunter, dziewięćdziesięcioletni właściciel wielkich warsztatów okrętowych w Tyne, słynnem z tego przemysłu, powiedział o Mauretanji: „Spełniła swoją służbę". On to blisko dwadzieścia dziewięć lat temu kierował spuszczaniem jej na wodę. Sławny okręt usłyszał wyrok śmierci.

Służba Mauretanji rozpoczęła się w r. 1907. Jej „siostra" Luzytanja przyszła na świat o dwa miesiące wcześniej i była najszybszym okrętem istniejącym — nawiasem mówiąc, odebrała rekord Ameryce, oddając go zpowrotem W. Brytanji. Mauretanja wkrótce zwyciężyła mniej szczęśliwą siostrę i przez lat 22, do roku 1929 dzierżyła pierwszeństwo. Wtedy dopiero uległa innemu statkowi zbudowanemu umyślnie dla zdobycia rekordu szybkości. Rozstrzygnęło udoskonalenie motoru turbinowego.

Gdy wybuchła wojna światowa, Mauretanja została zmobilizowana. Wyposażono ją w urządzenia szpitalne. Komendę objął Sir. Artur Rostron. Zabierał za każdym razem z półwyspu Gallipoli do Souhampton 2000 tysiące rannych i chorych. Prócz załogi było na pokładzie 70 sióstr miłosierdzia, 36 lekarzy i medyków, oraz 120 sanitarjuszów.

Gdy rozpoczęła się bezwzględna wojna przy pomocy łodzi podwodnych, Niemcy storpedowali Luzytanję i odgrażali się jej siostrze. Pozbawiona urządzeń wojskowych, przez dwa lata blisko nie pokazywała się na pełnem morzu. Dopiero z początkiem 1918 r. admiralicja brytyjska zaopatrzyła ją w sześć ciężkich dział i zaczęła jej używać do transportu wojsk amerykańskich. Do końca wojny przewiozła ich 35 tysięcy. Podczas każdej podróży dawała pomieszczenie 5200 żołnierzom i oficerom, oraz 50 osobom urzędowym, a załoga jej wynosiła ok. tysiąca ludzi.

Zdemobilizowany z końcem roku, okręt odwoził wracających żołnierzy do Stanów Zjednoczonych i Kanady, a w maju 1919 wrócił do swej regularnej służby w Cunard Line, kursując z Southampton przez Cherbourg do N. Yorku i wracając tą samą drogą, czasem wyjątkowo przez Plymouth. Bez względu na pogodę przebywała swoich przeszło 500 mil angielskich, przybywając na miejsce przeznaczenia prawie z punktualnością pociągu.

Obecnie Mauretanja oczekuje w Southampton swego losu. Kosztowała niegdyś 3 miljony funtów, dziś sprzedano ją za 80 tysięcy. Firma z Rosyth, zajmująca się rozbieraniem okrętów, spodziewa się zrobić na tym bardzo dobry interes. Przemysł ten rozwinął się bardzo w ostatnich latach dzięki praktyce powojennej. W Rosyth rozebrano „Lwa", sławny okręt admiralski Beatty'ego, na którym ten przyjął niemieckich admirałów, gdy przyszli ułożyć się o kapitulację swej floty po bitwie pod Jutlandją.

Obecnie około 95 proc. materjału, z którego okręt jest zrobiony, użytkuje się nanowo. Stal wszystka, przetopiona, dostaje się do odlewni, tartaków i fabryk wyrobów żelaznych. Znaczna jej część idzie na budowę okrętów. Wszystko wraca zwykle tymczasowo do Sheffield, skąd pochodzi. Inne metale mają również znaczną wartość.

Poważną rubrykę stanowi urządzenie. Znaczna część boazerji Mauretanji będzie użyta na olbrzymiej Królowej Marji.

Duży dochód przyniosą również i pamiątki. Tysiące i tysiące dawnych pasażerów Mauretanji zgłaszają się po kawałki drzewa czy metalu lub wyrobione z nich drobne przedmioty.

Rozbieranie okrętu odbywa się kolejno w dwóch dokach. Zaczyna się od pomostu i kominów, potem przychodzą kotły i maszyny popędowe. Dalsza praca możliwa jest już tylko w doku wewnętrznym, do którego woda dochodzi w większej ilości podczas przypływu — i wtedy tylko można do niego wprowadzić statek. Dno tego doku jest pochyłe. W miarę, jak rozbiera się ściany okrętu, reszta posuwa się coraz głębiej. Są w użyciu narzędzia takie, jak młoty, dłuta, piłki, ale wiele ręcznej pracy oszczędzają rury acetylenowe, roztapiające nity...

Sic transit gloria mundi.. A.E.

Historja swastyki

Wiadomo, że znak swastyki posiadał u ludów pierwotnych znaczenie symbolu religijnegoł Ale symbolem politycznym stał się dopiero po wojnie.

W „Heroldzie jugosłowiańskim" ukazał się na ten temat artykuł, oparty przedewszystkiem na informacjach zaczerpniętych od dra Stojana Lanicia, byłego członka Sekretarjatu Ligi Narodów. Ma on do dziś dnia flagę, której używała w latach 1920 — 1922 komisja Ligi, urzędująca w Wilnie, szczególnie przy przekraczaniu granicy demarkacyjnej między terytorjum polskiem a litewskiem. Na fladze widnieje czerwona swastyka w białem okrągłem polu na tle niebieskiem. Unja Ligi Narodów w Londynie urządza niezadługo wystawę przedmiotów związanych z działalnością Ligi i zwróciła się do dra Lanicia o wypożyczenie flagi.

Niezależnie od Ligi Narodów pojawiła się swastyka prawie równocześnie u narodowych socjalistów w Austrji. Ruch ten wywodzi się od wszechniemieckiego, którego wodzem był w r. 1880 Schönerer. Kontynuacją tej organizacji była założona w r. 1909 przez dra Waltera Riehla na terenie Austrji. Niemiecka Partja Robotnicza, która później przybrała nazwę Narodowo-robotniczej socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej. Najsilniej rozwinęła się ona pośród Niemców czeskich i morawskich.

Po wojnie podzieliła się ona na oddział austrjacki i czechosłowacki, później przybył oddział założony przez Antoniego Drexlera w Monachjum dla Rzeszy. Działały one w ścisłem porozumieniu i dr. Richl był sekretarzem wspólnego komitetu wykonawczego.

Na liście członków monachijskich widniało jako siódme z rzędu nazwisko: Adolf Hitler. Gdy zebrania odbywały się na terenie Austrji, Hitler reprezentował zwykle Rzeszę.

Pierwotnem godłem partji był liść dębowy z młotem. Na posiedzenie kierowników oddziałów austrjackich w lutym 1920 r. dr. Riehl przygotował wniosek, ażeby zamiast tego przyjąć swastykę, jako pierwotny symbol ludów germańskich. Zgodzono się i podczas demonstracji 1 maja tegoż roku ukazały się poraz pierwszy sztandary ze swastyką. Narodowi socjaliści nieśli je również podczas wycieczki, jaką urządzili do ruin w Dürenstein.

W sierpniu 1920 odbywał się wiec partji w dawnym gmachu namiestnictwa w Salzburgu i tu Hitler oznajmił, że odtąd swastyka będzie oficjalnem godłem narodowych socjalistów.

J. S.

Cenny dokument z XIV wieku

W wydawanym przez Archidiecezję lwowską obrządku ormiańskiego dwumiesięczniku „Gregoriana“ (zeszyt 1—2) zamieścił dyrektor Archiwum m. Lwowa, dr. Aleksander Czołowski, ciekawe informacje o cennym zabytku, jaki w ubiegłym roku dostał się do zbiorów archiwalnych miasta.

Korzystając z uprzejmości Autora przedrukowujemy ten artykuł, którego treść zainteresuje niewątpliwie nietylko samych historyków.

REDAKCJA

Zbiory Archiwum m. Lwowa powiększył w roku ub. zabytek, cenny zarówno dla miasta, jak i dla polskich Ormian.

Jest nim oryginalny, pergaminowy dyplom, wydany we Lwowie, w wigilję bł. Agnieszki (20 stycznia) 1367 roku przez króla. Kazimierza Wielkiego pierwszemu biskupowi ormiańskiemu, Grzegorzowi, któremu pozwalał założyć tu biskupią siedzibę i zabezpieczał mu wolność wiary według obrzędów ormiańskich. Pochodzi zatem ten dyplom z okresu, w którym Kazimierz Wielki założywszy na nowo Lwów, zwany w tym czasie, pod wpływem kolonizacji niemieckiej, także Lamburgą lub Lemburgiem, zjeżdżał często do niego, organizował go, zaludniał, uposażał i obdarzał hojnie przywilejami, słowem kładł podwalinę pod przyszły rozwój i znaczenie czerwonoruskiej stolicy.

Drogą pamiątką po tej działalności ostatniego z Piastów jest dyplom, o którym mowa.

Tekst tegoż, przetłumaczony na polskie, opiewa:

„My Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, podajemy do wiadomości wszystkim, którym należy, że mając na względzie dowody prawości pana Grzegorza, biskupa Ormian i jego praworządne zabiegi, co, za świadectwem wielu wiarygodnych, zaleca go Nam, dajemy i udzielamy temuż panu Grzegorzowi pełne i wszechstronne uprawnienie do założenia w mieście naszem Lamburdze osobistej siedziby, zachowania i pozostania w swojem prawie i wierze i posługiwania się niemi według przepisów i obrzędów Ormian, zabraniając wszystkim i poszczególne nasze miasto Lamburge, pismo ninym starostom, burgrbiom i innym urzędnikom w Królestwie naszem ustanowionym, aby wbrew aktowi naszej darowizny i szczodrobliwości, nie stawiali wspomnianemu panu Grzegorzowi przeszków w wymienionych sprawach, lecz raczej przychodzili mu z pomocą pod utratą naszej łaski. Postanawiamy również, że gdyby wspomniany pan Grzegorz opuścił wymienione nasze miasto Lamburg, pismo niniejsze, stwierdzone naszego majestatu pieczęcią, nie ma mieć żadnego znaczenia. Dan w Lamburdze w wigilję błog. Agnieszki dziewicy (20 stycznia) Roku Pańskiego 1367“.

Sam dyplom, szer. 30,5 cm., wys. 16,5 cm., pisany czytelnie, zachował się w dobrym stanie. Co więcej zachował nawet częściowo, znaną, piękną, majestatyczną pieczęć Kazimierza Wielkiego, wyciśniętą na białym wosku i wiszącą na czerwono - żółtym, jedwabnym sznurku. Przedstawia ona króla na tronie z berłem i jabłkiem w ręku, na tle zasłony podtrzymywanej przez dwóch aniołków. U nóg, w odcinku trójkątnym, herb ziemi kujawskiej. W otoku resztki napisu.

Zapiski umieszczone na stronie zewnętrznej dyplomu, świadczą, że w r. 1641 był on przedkładany Kancelarji wielk. kor., w roku zaś 1731 został wpisany do księgi aktowej nacji ormiańskiej m. Lwowa. Zachowały się nadto ślady dwu, zatartych ormiańskich zapisek, określających treść dyplomu.

Istnienie jego nie było tajemnicą. Znał go już w XVIII. w. ks. Adam Naruszewicz z zatwierdzenia króla Władysława IV, zachowanego w Metryce kor. i podał z niego wyjątki w swojej „Historji Narodu Polskiego“, Warszawa 1803 tom VI, noty, str. 186 ale niedokładnie i błędnie. Nie ulega wątpliwości, że oryginał przechowywał się przez wieki we Lwowie w Archiwum katedry ormiańskiej. Miał go w ręku w r. 1842 ks. Fr. Zacharyasiewicz, opisał nawet krótko i przytoczył z niego cytat w swojej pracy: „Wiadomości o Ormianach w Polszcze“, Lwów 1842, str. 19. Nie widział go już widocznie X. Sadok Barącz, bo w swoich „Żywotach Sławnych Ormian“, Lwów 1856, str. 133 cytuje go z Naruszewicza, wspomina natomiast, że król Władysław Jagiełło zatwierdził go w r. 1388.

Opierając się na tem, za pewnik przyjąć można, że w połowie XIX w. oryginał Kazimierzowskiego dyplomu zaginął bez śladu, ale nie przepadł na zawsze. W roku ub. znalazł się przypadkowo w posiadaniu skromnego obywatela lwowskiego, który kupiwszy na tandecie stare biurko, odkrył w niem skrytkę, a w niej ów dyplom. Gdy mi go przyniósł, bez wahania nabyłem go do zbiorów archiwalnych miasta. Habent sua fata documenta!

Z opisanego faktu domyślać się można, że owo biurko należało kiedyś do jednego z księży kapituły ormiańskiej i po jego śmierci przeszło w obce ręce razem z zapomnianym dyplomem. Tą drogą zaginął on i szczęśliwie odnalazł się znowu.

Reżyser filmowy
wśród afrykańskich murzynów

Przedstawiciel redakcji **Observera** odbył niedawno wywiad z Zoltanem Korda, znanym londyńskim reżyserem filmowym, na temat jego pobytu pośród afrykańskich szczepów murzyńskich. Celem było zebranie materjałów do filmu **Sanders of The River.** Ale drobna jedynie część zdjęć, przywiezionych z Afryki, została tu zużytkowana, a ponieważ wywiad odbywał się w wytwórni, polegał on na wyświetlaniu owych niezużytkowanych jeszcze obrazów w miarę opowiadania. Przed oczyma reportera przesuwały się tańce wojenne z Kongo, zabawa szczepu Acholi, „taniec hien“ z Ugandy, w którym występują dwaj czarownicy, ze skórami hien na głowach, z maskami, których największy efekt stanowią wyszczerzone zęby krowie, z magicznemi rzeźbionemi laskami w rękach. Wszystkiemu zaś towarzyszyły pieśni i okrzyki, utrwalone dla dźwiękowca.

Najdłużej przebywał Korda u szczepu Acholi. Początkowo natrafił na trudności. Murzyni bali się aparatu, podejrzewając, że to jest karabin maszynowy i w pewnej chwili nagle sypnie na nich kulami. Lecz pomysłowy reżyser namówił ich, aby zajrzeli, a zobaczą tam siebie samych, tylko głowami na dół. Ciekawość zwyciężyła, a owo odwrócone odbicie dzicy uznali za potężne czary.

Korda obiecał im następnie, że jeżeli zastosują się do jego próśb, dostaną małe pudełeczka zaczarowane, które będą mogli przekazać dzieciom, aby te mogły słyszeć ich pieśni, gdy ich samych już nie będzie na świecie.

Ze śpiewem były wielkie kłopoty. Gdy minęła pierwsza nieufność, zapanowało **embarras de richesse.** Zbiegło się półtora tysiąca krajowców i podzielili się na grupy, z których każda śpiewała własne pieśni — i to równocześnie. Żadna nie chciała drugiej ustąpić pierwszeństwa. Przez trzy dni z rzędu powtarzał się zamęt i piekielny hałas, zanim reżyserowi udało się namówić murzynów do kolejnego śpiewu.

Dalsza trudność polegała na tem, że nie mógł on skłonić ich do wykonywania tych pieśni, które już słyszał, i które były mu potrzebne. Poszczególne wsi, nawet poszczególni ludzie mają swoje własne melodje i słowa, a odśpiewać cudzą pieśń uchodzi u nich za rodzaj kradzieży.

Nie można też było porozumieć się, czego Korda sobie życzy. Nucił melodje, ale murzyni nie orjentowali się zupełnie. Ostatecznie pokonał i tę przeszkodę.

Murzyni często improwizują na znaną melodję, ale powstałe tym sposobem słowa są bardzo proste. Tak np. przodownik chóru śpiewa: „O co za szczęśliwy dzień“ Inni odpowiadają mu: „Tak, to słusznie.“ To znów dziewczęta śpiewają: „Pewien mężczyzna kazał nam pójść na pagórek, ale nie pójdziemy“, a płeć brzydka odpowiada „Tak to słusznie“, Inna pieśń brzmi: „Wielki biały wódz to bardzo dobry człowiek. Daje nam szylingi. — Tak, to słusznie“.

Najciekawszym może szczegółem wywiadu była informacja, że na cześć Kordy nazwano dziewczynkę, urodzoną za jego pobytu **Picture Cinema** (Kino). Aby nie być gołosłownym, reżyser zarządził, co potrzeba, i na ekranie ukazało się sześciotygodniowe dziecko na rękach matki, której cały strój stanowił wązki pas ze zwitkiem trawy będący u szczepu Acholi odznaką prawowitego, zaszczytnego macierzyństwa. Dookoła odbywała się uroczystość. Tańczyły dziewczęta bez zwitków trawy, tańczyli dwaj czarownicy, a dokoła stali czarni mężczyzni, pomalowani z wyraźną tendencją naśladowania europejskiego stroju, wybijali takt nogami i uderzali w bębny, odpowiadając na śpiew dziewcząt sakramentalnym refrenem: „Tak, to słusznie, tak to słusznie.“ **A. E.**

Ciekawostki ze świata

Sowiety a strefa arktyczna

Przed laty 300 odkrył angielski żeglarz w strefie arktycznej wyspę, którą od siebie nazwał Wyspą Gillisa. Obecnie nikt nie może jej odszukać. Sowiety postanowiły spróbować szczęścia i obecnie w Archangielsku przygotowuje się do podróży łamacz lodów Sedow, który będzie zaopatrzony we wszelkie zapasy na dwa lata. Droga poprowadzi przez Murmań, Przylądek północny, Wyspę Niedźwiedzią, Spitzberg, Kraj Franciszka Józefa i Wyspy Wrangla.

Wogóle Sowiety wykazują wielką ruchliwość w strefie arktycznej, przeznaczając znaczne sumy na zbadanie różnych jej okolic. Spodziewają się odkryć źródła mineralne i inne bogactwa przyrodnicze. Razem będzie na wodach podbiegunowych krążyć 75 statków bolszewickich. Niektóre z nich będą usiłowały dotrzeć poza 83 stop. szerokości geograficznej, co jeszcze nie udało się żadnemu okrętowi. Inne będą badały przestrzeń między 81 stop. a 82 stop., gdzie dotychczas były tylko Fram Nansena i Sedów — oba zresztą utknęły na dłuższy czas w lodach.

Portrety cezarów zdobią restaurację

W 1. połowie II w. po Chr. cesarz Hadrjan polecił swemu nadwornemu rzeźbiarzowi sporządzić podobizny wszystkich swoich poprzedników. Cztery z tych rzeźb kupiła przed 40 laty bajecznie bogata markiza Casati od rządu włoskiego. Przedstawiają one Juljusza Cezara, Witeljusza, Wespazjana i Tytusa, a pochodzą z pałacu cesarzy rzymskich na Palatynie, gdzie prowadzono wówczas prace archeologiczne i odkopano wiele nieocenionych pamiątek.

Długo zdobiły pałac Casati w Rzymie, później zaś Palais de Rose w Wersalu, kupiony przez markizę od hrabiego de Montesqieu. Otaczała się ona bajecznym zbytkiem .Kucyki jest stały w marmurowej stajni..

Lecz przyszedł zmierzch olbrzymiej fortuny. Podobizny cezarów poszły na skład do paryskiego handlu sztuki. Zięć markizy Casati, wicehrabia Hastings podjął się ozdobienia ścian nowej restauracji na Trafalgar Square freskami, przedstawiającemi uczty rzymskie. Część stylowej dekoracji stanowią podobizny cesarzy, powstałe za Hadrjana.

Zagłada starej dzielnicy

Ze względów higjenicznych postanowiono zburzyć starą dzielnicę paryską Maubert. Jest to labirynt ciasnych uliczek, nieraz o szerokości niewiele większej nad 1 metr, zaułków i ciemnych zakamarków. Podobno niewiele zmieniło się tu od XII w.

Niegdyś mieściła się tu Sorbona i dzielnicę wsławił pobyt wielu sławnych ludzi. Przy ulicy Fouarre słuchał wykładów Dante, który później zadziwił paryskich doktorów, odpowiadając płynnie i trafnie na kilkadziesiąt pytań, jakie mu kolejno stawiali. Później mieszkał tu Erazm z Roterdamu.

Ale Maubert ma w swej przeszłości i inne epizidy. Do jego mieszkańców należał słynny poeta-złodziej Franciszek Villon i hulał po bliskich szynkowniach. Jedna z nich, położona w pobliżu ulicy St. Severin, jest to piwnica, zwana kuchnią złodziejską. Funkcjonuje do dziś dnia i słynie z tego, że śpiewają tam stare pieśni.

Niedaleko stąd rozpoczyna się stary rzymski gościniec do Orleanu i miejsce oznaczone jest kamieniem milowym.

Tylko parę budowli ma być oszczędzonych jako historyczne pamiątki. Między nimi są kościół św. Juljana Biedaka **(St. Julien le Pauvre)** i szynkownia **St. Julien dans la barque** z szyldem, który uchodzi za najstarszy w Paryżu.

Prace archeologiczne na wyspie Man

Za inicjatywą uniwersytetu w Manchester rozpoczną się w najbliższym czasie poszukiwania naukowe na wyspie Man. Jest w planie rozkopanie wszystkich miejsc, w których można spodziewać się zabytków. Są zaś na wyspie kurhany, jeszcze nie dotknięte łopatą archeologów. Najobfitszego żniwa można się spodziewać w grobie króla Orry'ego w pobliżu Laxey. Jest to kopiec, mierzący ok. 70 m. średnicy, a otoczony kamieniami.

Do komisji, mającej kierować robotami, należą wicekanclerz uniwersytetu i profesorowie D. Athinson, H. J. Fleure i W. J. Pugh. Będą brali udział i miejscowi archeologowie, oraz wielu studentów manchesterskich.